

*Jezus oddał za nas życie.
Czy nasze życie jest tego warte?
Stańmy wobec ciężaru tego pytania, gdy patrzymy na krzyż.
Odpowiedź wymaga odważnej szczerości.
Nie wystarczy deklamowanie zapożyczonych myśli.
Ile jestem wart w moich oczach?
Ile jestem wart w oczach Boga?*

*A inni?
Widzimy wokół świat ludzi miłych, zadowolonych z siebie,
ambitnych.
Zdaje się, że nie potrzebują ani Ewangelii, ani nauki krzyża,
a nawet coraz mniej naszej pomocy.*

*Bóg, który objawia się w samotności konania,
w rozdaniu się bez reszty, jak ziarno rzucone w głębię
ludzkiego serca.
Czy to tylko piękna teologia, którą w księgarniach wy-
przedażowych widzimy obok poezji, astrologii; można ją
kupić za grosze?*

*Ile wart jest człowiek, którego spotykamy, cały ten świat,
w którym przyszło nam żyć?
Jaką to wszystko ma cenę w moich oczach?
Jaką wartość w oczach Boga?*

*Ukrzyżowany Jezu, uczyni nasze serca według Twego!
Przemień nas w ludzi, którzy zanim otworzą usta, wpierv
zaczną rozumieć i współczuć!
Znamy wszak smak życia w pozorach samowystarczalno-
ści, a następnie gorzyc upadku i wstydu.
Znamy też siłę skruchy, wyzwalającą moc prawdy o nas
samych,
która brzmi jak orędzie z krzyża:
wasze życie warte jest Mojej śmierci!
Dzisiejszy świat ludzi zaradnych i zadowolonych z siebie,
i odwróconych od Boga jeszcze bardziej potrzebuje zba-
wienia.*

*Ratuj nas Jezu, byśmy taką świadomością przeniknęci,
stawali pośród naszych braci i siostr.
Nie służbowo zdyscyplinowani, z ogładą kelnerską, po-
prawni... i zimni.
Ewangelia ma w sobie ciepło, żar Ducha Świętego.
Przymnóż nam wrażliwości serca!*

*Drodzy Bracia i Siostry w życiu konsekrowanym!
Błogosławionych, dobrych, pełnych pokoju w sercu Święt
Wielkanocnych życzę
Żyjmy w świetle wielkanocnego poranka!*

o. Janusz Sok CSsR
przewodniczący KWPM



Wrocław, Wielkanoc 2018



Umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry podążający drogą rad ewangelicznych,

po raz kolejny w naszym życiu wchodzimy w tajemnicę Wielkiego Tygodnia, by celebrować Tajemnicę Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jest to dla nas szczególnie czas zadumy nad naszym życiem i powołaniem.

W Dziejach Apostolskich czytamy: *Bóg wskrzesił Jezusa trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów* (Dz 10, 40-43).

Każda osoba konsekrowana powołana jest do kontynuacji posłannictwa Jezusa Chrystusa w dzisiejszym świecie. Jesteśmy bowiem tymi, którzy uczestniczą w uczcie Eucharystycznej, karmiąc się Jego Słowem, spożywając Jego Ciało i pijąc Jego Krew. Mamy zatem mocą Ducha Świętego, który został nam dany, ogłaszać ludowi i dawać świadectwo o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. To nasze głoszenie uobecnia się w świadectwie codziennego życia – osobistego i wspólnotowego.

Drodzy Ojcowie, Bracia i Siostry pragnę z całego serca Wam i Waszym wspólnotom złożyć najserdeczniejsze życzenia Wielkanocne. Życzę, by czas Paschy Jezusa Chrystusa był dla Was okazją do umocnienia wiary, nadziei i miłości. *Pokój Wam* – to pierwsze słowa, jakie Jezus skierował do Uczniów po swoim Zmartwychwstaniu. Niech ten pokój Chrystusowy napełnia Wasze serca. Bądźcie świadkami odwiecznej Miłości Boga do człowieka; zachowujcie młodość ducha; przemieniajcie dzisiejszy świat entuzjazmem Waszego życia. Bądźcie zwiastunami poranka Wielkanocnego, a tęsknotą Waszego serca – na wzór św. Marii Magdaleny – przywołujcie obecność Jezusa.

Wszystkim Wam – osobom konsekrowanym – pragnę wyrazić moją głęboką wdzięczność za dar Waszej obecności w Kościele i świecie. Niech dobry Bóg obdarza Wasze wspólnoty nowymi, wiernymi powołaniami. Z serca wam dziękuję za obecność i za wszelkie dobro.

Z pasterskim błogosławieństwem –

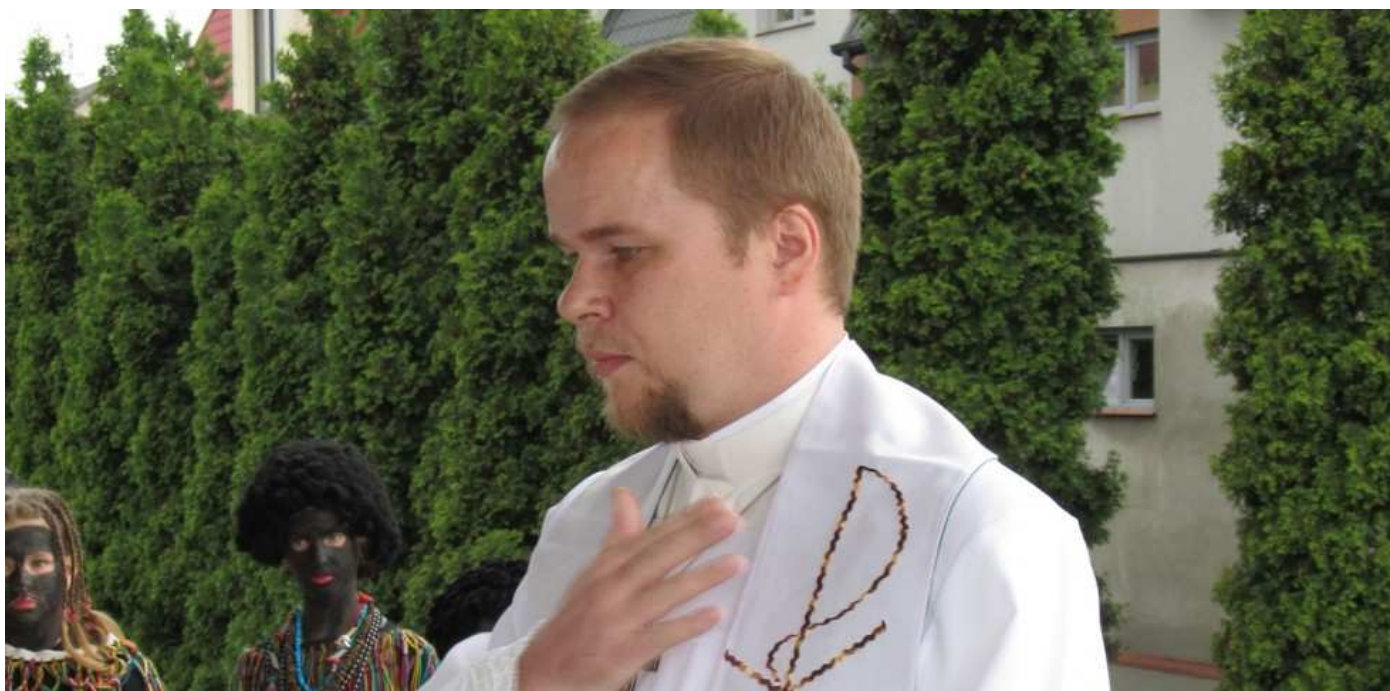
+ Jacek Kiciński CMF
Przewodniczący Komisji ds. Życia Konsekrowanego
i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego KEP

Wiadomość Tygodnia

ŻYCIE ZA ŻYCIE – KS. ADAM BARTKOWICZ URATOWAŁ BRATA

Od dnia, kiedy otrzymaliśmy wiadomość o tragicznej śmierci naszego współbrata ks. Adama Bartkowicza SMA, pragnęliśmy poznać i zrozumieć w jakich okolicznościach odszedł On do Pana. Otrzymaliśmy 24 marca rano świadectwo pochodzące od jedyne go świadka tych tragicznych wydarzeń, O. Chungu Cycus z Zambii, należącego do Kongregacji Ducha Świętego (CSSp). Poniżej zamieszczamy jego słowa, które rzucają światło na przebieg ostatnich chwil życia śp. ks. Adama Bartkowicza SMA.

*Ks. Andrzej Grych SMA
Przełożony Prowincji Polskiej,
Stowarzyszenia Misji Afrykańskich*



“Drogi Adamie, co mogę powiedzieć do przyjaciela, który stracił swoje życie ratując moje? Trudno jest wyrazić moje uczucia w słowach. Adamie, jesteś świętym, który mieszkał w sąsiednim pokoju. Nigdy nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak wielkie było Twoje serce. Wielokrotnie poświęcałeś swój czas i swoje środki dla mnie i dla innych. Jakże mało wtedy wiedziałem, że to było częścią Twojej natury, hojnej do najwyższego stopnia!

We wtorek, 20-tego marca, o 14.03 poszedłem z Tobą na plażę Hawai, tak jak to robiliśmy wcześniej. Poszliśmy popływać w Ocenie Indyjskim, tak jak mnie tego nauczyłeś. Weszliśmy całkiem daleko w ocean gdyż był odpływ. Opowiadaliśmy sobie historie o naszych rodzinach, naszych misjach i cieszyliśmy się pięknym dniem.

O 15.50, zdałem sobie sprawę, że nadszedł czas, aby wracać. Zasygnalizowałem to Tobie, skinąłeś głową i zaczęliśmy wracać. Spokojnie płynąłeś do brzegu i cieszyło Cię to jak zwykle. Zbliżając się do brzegu, zdałem sobie sprawę, że było coraz głębiej i że fale stawały się coraz większe. Osiągnąłem punkt w którym zrozumiałem, że nie mogę dalej płynąć i czułem, że ocean wciąga mnie do środka. Zrozumiałem, że się topię. Zawołałem Cię, Adam, abyś mi pomógł. Widziałem Ciebie

szybko zbliżającego się do mnie, aby mnie ratować. Nawet przez sekundę nie myślałeś o sobie. Cała Twoja uwaga była skoncentrowana na tym, aby mnie ratować. Pamiętam dobrze, jak trzy razy wołałeś: ‘Cycus! Cycys! Cycus! Nie panikuj!’ Natychmiast zacząłeś ściągać swoją maskę do nurkowania z rurką, aby pomóc mi oddychać. Dałeś mi wpierv rurkę do nurkowania a Ty mając maskę, poradziłeś mi, abyśmy płynęli razem oddalając się od przyływu. Nawet w tym momencie, myślałeś o tym, jak uratować moje życie. Pomogłeś mi w przepłynięciu kilku metrów. Adamie, używając całej energii jaką miałeś, popchnąłeś mnie z niebezpiecznego miejsca do bardziej bezpiecznego. Mocna fala rozdzieliła nas i to był nasz ostatni dotyk. Słyszałem jak dwukrotnie krzyknąłeś moje imię. Nie usłyszałem więcej Twojego głosu.

Adamie, kiedy mnie popchnąłeś, zdałem sobie sprawę, że moje stopy dotknęły podłoża. Nie ruszyłem się z tego miejsca ani na centymetr. Zostawiłeś mi rurkę do nurkowania bez maski. Wydawało się to bezużyteczne, ale wiedziałeś, że będzie to bardzo ważne. Bez wątplenia, to mnie uratowało ponieważ była to jedyna rzecz, której mogłem użyć, kiedy wzywałem pomocy. Zauważono mnie, dzięki tej rurce. Udzielono mi po-

mocy z tego bezpiecznego miejsca, w którym mnie zostawiłeś – ja się nie ruszyłem.

Miałeś tak dobre serce, że nie mam słów aby to opisać. Tak dobre, że nawet umierając nie chciałeś aby ktokolwiek cierpiał. Zostawiłeś nam wszystkie wskazówki, gdzie Cię odnaleźć nawet wtedy, kiedy ocean wciągnął Cię daleko od brzegu. Trzymałem Twoją dłoń wyciągając Cię z oceanu. Jakże chciałbym móc oddać Ci tę samą przysługę, ratując Twoje życie, tak jak Ty to dla mnie uczyniłeś, ale Ty poświęciłeś je całe.

Dziękuję Adamie, za podarowanie mi Twojego życia. Dziękuję, dziękuję, dziękuję. Pozostaję Twoim dłużnikiem i będę modlił się za Ciebie, prosząc Cię, abyś podzielił się ze mną tym wielkim, hojnym, bezinteresownym i kochającym sercem, które otrzymałeś od swoich rodziców.

Niech Bóg błogosławi i pocieszy Twoją Mamę, która wydała na ten świat tak wspaniałą duszę. Zawsze będę Jej za to wdzięczny. Moje życie jest i zawsze będzie świadectwem, że są święci żyjący wśród nas, którzy, tak jak Chrystus, gotowi są, aby oddać swoje życie dla innych. Niech Bóg błogosławi Twego brata i go pocieszy. Adamie, wraz z Tatą, odpoczywaj w pokoju do czasu kiedy się spotkamy. Brawo, mój Przyjacielu i mój Bracie, że byłeś dla mnie jak Chrystus, ratując moje życie.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie i światłość wieki sta niechaj mu świeci.

Twój przyjaciel i brat
O. Chungu Cycus C.S.Sp
Za: www.sma.pl

Wiadomości krajowe

W WIELKIM POŚCIE PONAD 15 TYSIĘCY OSÓB MODLIŁO SIĘ ZA MISJONARZY

Kolejna edycja akcji „Misjonarz na Post” przyciągnęła jeszcze więcej uczestników niż w ubiegłym roku, a za taką formę wsparcia wdzięczni są sami misjonarze, którzy dziękując, przesyłają do organizatorów wiele materiałów.

Msza odpustowym ku czci Nawrócenia św. Pawła, która zakończyła Jubileusz 400-lecia wincentyńskiego charyzmatu w Polskiej Prowincji odbyła się w kościele Księży Misjonarzy pod wezwaniem Nawrócenia św. Pawła apostoła w Krakowie.

Projekt „Misjonarz na Post” skierowany był do każdego katolika, ponieważ nie wymagał niczego prócz inicjatywy modlitwy. Każdy mógł włączyć się w akcję i wesprzeć misję, nie wychodząc nawet z domu.

Kilkanaście dni przed zakończeniem akcji do mediów dotarła informacja o kolejnej dramatycznej śmierci polskiego misjonarza, ks. Adama Bartkowicza

posługującego w Tanzanii. – Tragiczna śmierć ks. Bartkowicza pokazuje, że nasze duchowe wsparcie to nie tylko pusta deklaracja. To może być dla kogoś realne wsparcie w sytuacji zagrożenia życia. Jest to ważne wszędzie, ale także na misjach – komentuje Michał Józwiak, redaktor prowadzący portalu misyjne.pl.



Z kolei o śmierci świeckiej misjonarki zamordowanej przed rokiem w Bolwii mówił abp Stanisław Gądecki: – Śmierć Heleny Kmieć pokazuje, że na misjach trzeba się liczyć ze wszystkim. Ten, który udaje się na misję, wystawia na niebezpieczeństwo swoje zdrowie, wy-

stawia swoją kondycję psychiczną. Nie każdy wytrzymuje na misjach, nie każdy jest zdolny do tego, żeby w trudnych warunkach wytrzymać – zazwyczaj w warunkach trudniejszych niż tutaj, w Polsce. Dlatego potrzebne jest duchowe wsparcie – podkreślał przewodniczący KEP. – Oby modlitwa za misjonarzy towarzyszyła nam nie tylko w Wielkim Poście czy podczas Triduum Paschalnego, ale poprzez cały rok, tak często jak to tylko możliwe. Każdy z nas, będąc we wspólnocie Kościoła, jest za nią odpowiedzialny a bez misji Kościół zaczyna obumierać – mówiła Zofia Kędziara, koordynatorka akcji „Misjonarz na Post”.

Honorowy patronat nad akcją objęli abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący KEP, metropolita poznański, oraz bp Jerzy Mazur SVD, Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

Za: www.misjonarznapost.pl

PALLOTYŃSKIE KRZEPTÓWKI SANKTUARIUM NARODOWYM MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ

Palotyńska wspólnota z zakopiańskich Krzeptówek z przeogromną radością powiadamia, że Konferencja Episkopatu Polski podczas 378. Zebrania Plenarnego, które odbyło się w Warszawie w dniach 13-14 marca br., uchwałą nr 20/378/2018 - ustanowiła na zakopiańskich Krzeptówkach Sanktuarium Narodowe Matki Bożej Fatimskiej. Uchwała Konferencji Episkopatu Polski została wręczona przez J. E. ks. abpa Stanisława Gądeckiego, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski dzisiaj, 28. marca 2018 r. o godz. 12.00 Przełożonemu Prowincjalnemu, ks. Zenonowi Hanasowi SAC i kustoszowi

Sanktuarium, ks. Marianowi Mucha SAC, w siedzibie Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski.

Decyzja Konferencji Episkopatu Polski zwieńcza i spina klamrą, niejako zamykając polifonicznym akordem wydarzenia je poprzedzające:

I. Rok 1950 r. - za zgodą ówczesnego Metropolity Krakowskiego, ks. abpa E. Baziaka, Palotyńi Prowincji Chrystusa Króla założyli na Krzeptówkach w Zakopanem swoją placówką - załazek dzisiejszego centrum fatimskiego;

II. Rok 1961 r. - Pasterz Diecezji, na terenie której leży Fatima, przekazuje Słudze Bożemu ks. Stefanowi kard. Wyszyńskiemu Figurę Matki Bożej Fatimskiej. Zgodnie z intencją Ofiarodawcy Pani Fatimska w Jej Figurze miała pielgrzymować po Europie położonej za żelazną kurtyną, czyli tam, gdzie Madonna z Fa-

timy – ze względu na wspomnianą w Przesłaniu Fatimskim Rosję – nie miała wstępu i dostępu. Prymas Tysiąclecia – przekazując Krzeptówkom drogocenny dar z Fatimy - zobowiązał Pallotynów do wyruszenia z Figurą Matki Bożej Fatimskiej i Jej Przesłaniem na pielgrzymie szlaki Ojczyzny. Figura - po Jej poświęceniu przez ks. bpa Karola Wojtyłę, ówczesnego biskupa pomocniczego Archidiecezji Krakowskiej - rozpoczęła pielgrzymowanie przez ponad ćwierć wieku po wielu parafiach w Polsce, z głoszonymi przez Pallotynów z Krzeptówek tzw. rekolleksjami fatimskimi;

III. 13 maj 1981 r. - w godzinie pierwszego objawienia Matki Bożej w Fatimie, na Placu św. Piotra w Rzymie miał miejsce zamach na życie Jana Pawła II. To w tym dniu na Krzeptówkach, w pierwszych godzinach żarliwej modlitwy przed Figurą Pani Fatimskiej o uratowanie życia Papieża, pomiędzy godziną 20.00 a 21.00, zostało podjęte przez nieodżałowanej pamięci ks. M. Drozdka zobowiązanie: *Jeżeli Bóg uratuje życie Jana Pawła II, to na tym miejscu wybudujemy kościół dziękczynienia za uratowane życie Najwyższego Pasterza;*

IV. 21 październik 1987 r. - Jan Paweł II dokonuje w Rzymie koronacji Figury Matki Bożej Fatimskiej z Krzeptówek. Na skroniach Matki Najświętszej znalazła się korona, która - jak powiedział Papież - ma stanowić *przypomnienie tego, co Matka Boża uczyniła dla swego ludu;*

V. 22 kwiecień 1992 r. – Penitencjaria Apostolska nadaje Sanktuarium na Krzeptówkach przywilej uzyskiwania odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami, jeśli wierni będą pobożnie uczestniczyć w świętych nabożeństwach liturgicznych lub przynajmniej odmówią Modlitwę Pańską i Wyznanie Wiary:

1) w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Dziewicy, a także w dniu 13 maja;
2) raz w roku w dniu dowolnie wybranym przez poszczególnych wiernych;
3) ilekroć pielgrzymi grupowo przybędą do Sanktuarium;

VI. 7 czerwiec 1997 r. - w tym dniu przybywa do Pani Fatimskiej na zakopiańskich Krzeptówkach Najważniejszy z Pielgrzymów: Ojciec Święty Jan Paweł II. Poświęcając/konsekrując kościół wypowiedział słowa, które Sanktuarium Matce Bożej Fatimskiej w Zakopanem nadają wyjątkowe znaczenie i niejako potwierdzają jego papieski charyzmat: *Drodzy Bracia i Siostry! Wasze Sanktuarium na Krzeptówkach jest mi w najszcześniejszy sposób bliskie i drogie. (...) Z historią tego Sanktuarium łączy się także wydarzenie, które miało miejsce na placu św. Piotra 13 maja 1981. (...) Wiem, że gromadziliście się (...) w kaplicy Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, aby odma-*

wiać różaniec i modlić się o zdrowie i siły dla mnie. Wtedy też narodził się plan wybudowania w tym miejscu, u podnóża Giewontu, Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej jako wotum dziękczynnego za uratowanie mojego życia. Wiem, że to Sanktuarium, które dziś mogę konsekrować, wznosiło wiele rąk i wiele serc zjednoczonych pracą, ofiarą i miłością do Papieża. Trudno mi o tym mówić bez wzruszenia... (...) Przybyłem do Was, aby Wam podziękować za waszą dobroć, pamięć i modlitwę, która trwa tu nadal.



VII. 6 czerwiec 2017 r. - w 20 lat po poświęceniu/konsekracji kościoła przez św. Jana Pawła II – przybywają do Pani Fatimskiej w JEJ Sanktuarium na Krzeptówkach liczni Pielgrzymi, by celebrować w *polskiej Fatimie* wydarzenia sprzed 100 lat: objawienia w portugalskiej Fatimie w 1917 r. Centralnym punktem celebracji rocznicowych było ponowienie - wypowiedziane przez Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, J.E. ks. abpa Stanisława Gądeckiego, Metropolity Poznańskiego - *Aktu poświęcenia Ojczyzny i Kościoła w Polsce Niepokalanemu Sercu Maryi.*

Uroczyste i liturgiczne ogłoszenie zakopiańskich Krzeptówek Sanktuarium Narodowym Matki Bożej Fatimskiej zostanie dokonane - wedle wstępnych planów – 13 maja br., podczas inauguracji tegorocznych celebracji Fatimskich. Aktu tego dokona Metropolita Krakowski, J.E. ks. abp M. Jędraszewski. Odrębna informacja i ze stosownym zaproszeniem do udziału w tymże historycznym wydarzeniu zostanie przekazane w późniejszym czasie. Ks. Marian Mucha SAC, kustosz, Ks. Wojciech Jurkowski SAC, rektor
Za: **InfoSAC**

DROGI KTÓRE ŁĄCZĄ

Z wielu polskich kościołów w piątek 23 marca 2018 r. wyruszyli wierni na Ekstremalne Drogi Krzyżowe. W nocy, w zimnie pokonywali dziesiątki kilometrów modląc się i rozważając Mękę Pańską. Dziś zapraszamy do lektury refleksji jednej z uczestniczek EDK 2018 wyruszającej z Jasła – o drodze i o tym, co dalej.

Jaka była tegoroczna EDK – Ekstremalna Droga Krzyżowa? Zaskakująca. Bardzo zweryfikowała moje dotychczasowe relacje. Działo się dużo, ale Pan Bóg dobrze wie co robi, stawiając konkretne osoby na naszej drodze. Jestem wdzięczna Bogu za obecność tych paru

osób w moim życiu, a w szczególności tej nocy za Magdę i Adriana.



Krzyż na dołączonym zdjęciu stał się tej nocy symbolem szukania właściwej drogi. Zabłądziliśmy w lesie przez rozprośnienie, a właściwie przez rozmowę z napotkanymi pałnikami, idącymi w tym samym kierunku. Nad ranem, będąc już tak blisko celu, zostawiając za sobą

daleko w tyle Parafię Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Krośnie, nie mogliśmy w pewnym momencie poradzić sobie z sytuacją. Te trzy godziny błędzenia i dodatkowe dziesięć kilometrów, były decydujące i potwierdziły znaczenie rozterek w naszym życiu. Drobne pojedyncze niepowodzenie, potknięcie w jednym momencie potrafi zrobić ogromne zamieszanie. Trzeba jednak umieć odnaleźć się w każdej sytuacji. Zrobiliśmy to.

To zdjęcie pożyczam od o. Łukasza Pazgana z Ekstremalna Droga Krzyżowa Jasła. Jest to jedna ze Stacji Drogi Krzyżowej. Miejsce, gdzie jak się okazuje, łączą się dwie trasy EDK – Jasielska z Krośnieńską. Przypadek? Mam ufność, że tak właśnie ma być.

Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą

Tegoroczna EDK bardzo różniła się od moich dwóch poprzednich. Warto czasem zmienić środowisko i zrobić coś, co wydaje się czymś niezrozumiałym. Warto czasem pójść za głosem serca. Po prostu zaufać. Przyjmując tę przeżytą noc taką, jaka była. W całości. Z serca dziękuję Bogu i liderom krośnieńskim za tę wytyczoną trasę z Krosna do Jasła. Polecam Ekstremalną Drogę Krzyżową Krosno i trasę Krosno-Jasło.

Od trzech lat praktykuję ekstremalność podejmując różne wyzwania, m.in. wychodząc na EDK. Również jako lider świecki na okrągło i może do znudzenia przekazuję innym, że warto pójść na to spotkanie z Bogiem. Dlatego, że EDK jest formą duchowości. Podejmując wyzwania duchowe i fizyczne, tym samym praktykuję ją na co dzień i to od wielu lat. W moim przypadku to duchowość ekstremalna połączona z duchowością franciszkańską, którą wciąż odkrywam, to ogromna przestrzeń i wiem, że na pewno zabraknie mi czasu i życia żeby osiągnąć doskonałość.

„Nie bój się, wierz tylko” (Mk 5,36)

Cóż mogę więcej? Co to dla mnie oznacza? Daję świadectwo o Panu Bogu w różnych środowiskach, w których dane jest mi być. Często jest to ogromnym wyzwaniem.

Motywuje, łączy, inspiruje, wybacza, cierpliwie czeka, rozumie, kocha, buduje relacje, jest Przyjacielem, zachęca do naśladowania. Taki jest Jezus Chrystus. Skoro Jezus zachęca każdego z nas do naśladowania Go w tym, to czy czasem nie jest to, dla nas ludzi dość ekstremalnym wyzwaniem? Jest, ponieważ wtedy trzeba być właśnie takim kimś dla kogoś innego, a nie egoistycznie patrzeć tylko na swoją własną wygodę.

Ktoś, kto choć raz podjął wyzwanie, zaczął EDK i ją ukończył, ten wie, że później już wszystko może. Chce zmieniać siebie i otaczający go świat. Dlatego ważne jest, by coś zrobić po EDK. Dla chcących więcej jest Wspólnota Indywidualności Otwartych, w której powstała EDK, a w której zrodziła się również Męska Strona Rzeczywistości (od niedawna na Podkarpaciu Męska Strona Rzeczywistości. Podkarpacie) i Perła Kobiecości. Można odnaleźć swoje miejsce w tych wspólnotach i innych,

które są, prężnie działają, rozwijają się i rozszerzają swoje działania na inne miasta w Polsce. Sztab główny znajduje się w Krakowie. Wywodzi się ze środowiska, w którym działa ks. Jacek Wiosna Stryczek.

Jeśli rzeczywiście takiej wspólnoty się szuka, jeśli nie potraktuje się EDK jak jednorazowego wydarzenia, jeśli chce się dać coś dobrego od siebie dla innych, to warto podjąć kolejne wyzwanie i dołączyć do tych, którzy już doświadczyli i wiedzą, że nie warto żyć normalnie, pędząc z prędkością świata, a warto żyć ekstremalnie na co dzień. Zwolnić, zastanowić się, posłuchać. Warto samemu podjąć wyzwanie i zaprosić na spotkanie z Bogiem choć jedną osobę.

„Nawet wtedy, gdy tysiąc ludzi podąża tą samą ścieżką, mój marsz toczy się w intymnym, niewydeptanym wymiarze serca, ciała, imaginacji. [...] Symboliczna wartość wędrówki ujawnia się w codzienności: walka, dążenie do celu, bogactwo przeżyć, kontemplacja. Tego szlaku nie ma na mapach”. *Maria Ostapińska, Jasło* Za: www.franciszkanie.pl

PRYMAS TYSIĄCLECIA I SALEZJANIE

W Centrum Edukacyjnym IPN Przystanek Historia 16 grudnia 2017 roku odbyło się spotkanie poświęcone edycji pierwszych dwóch tomów „Pro Memoria” z przygotowywanego całościowego wydania zapisków prymasa Stefana Wyszyńskiego z lat 1948–1981, które łącznie liczyć będzie 27 tomów. Ta monumentalna seria będzie wydana dzięki współdziałaniu Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Instytutu Prymasa Wyszyńskiego i Instytutu Pamięci Narodowej. Powstała w ramach centralnego projektu badawczego IPN „Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1944–1989”.



To wyjątkowe źródło, które wniesie zapewne wiele do całościowego spojrzenia na okres PRL i zmaganie się w nim Kościoła oraz narodu z komunistyczną dyktaturą. Komplet zapisków obejmuje lata 1948–1981, czyli od okresu stalinowskiego po czasy „Solidarności”. Prymas Wyszyński w pewnym sensie

w tych trudnych latach reprezentował społeczeństwo polskie wobec władz komunistycznych. Jak zauważył w czasie wspomnianej promocji pierwszych tomów „Pro Memoria” prof. Jan Żaryn, „są to niesamowicie bogate zapisy, w których prymas jest mężem stanu, głosem narodu i jest to głos narodu katolickiego. Jest to opowieść w tle o uratowanej naszej religijności, polskiej pobożności. Jest to też opowieść o konfrontacji między cyniczną, czasem małostkową, czasem brutalną władzą komunistyczną a mężem Kościoła”. Codzienne zapiski prymasa Polski dostarczają też cennych informacji na temat organizacji i działalności wielu kościelnych agend i osób z nim związanych. Dotyczy to także Zgromadzenia Salezjańskiego. Już w pierwszych tomach znalazło się kilka znaczących wątków związanych z salezjanami.

Na początku warto podkreślić, że w całej serii znajdzie się ich zapewne wiele więcej. Prymas Polski i jego działalność była na różny sposób powiązana ze zgromadzeniem. W pierwszych latach jego prymasowskiej posługi jednym z najbliższych Jego współpracowników był salezjanin ks. Antoni Baraniak, dawny sekretarz prymasa Hlonda. Pozostał nim także po konsekracji biskupiej i objęciu sufraganii w Gnieźnie. Kilku salezjanów pełniło ważne funkcje w urzędach związanych z pasterską posługą kard. Wyszyńskiego. Długoletnim pracownikiem Sekretariatu Prymasa Polski był salezjanin ks. Leon Szała, a inny nasz współbrat ks. Zbigniew Bączkowski przez 27 lat pełnił funkcję kierownika biura w Sekretariacie Episkopatu Polski. W okresie prymasostwa Wyszyńskiego obowiązkami zastępcy Biura Prasowego Konferencji Episkopatu Polski i redaktora „Pisma Okólnego” pełnił salezjanin ks. Jan Bartecki. Ponadto na zlecenie Prymasa Tysiąclecia dwaj salezjanie, ks. Jan Woś i ks. Wiktor Jacewicz, byli więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, przez wiele lat zbierali materiały i opracowywali martyrologium duchowieństwa polskiego podczas II wojny światowej. Prymas Stefan Wyszyński wspierał także naukową

działalność ks. Stanisława Kosińskiego, który opracowywał monumentalny zbiór archiwalny „Acta Hlondiana”.

W 1970 roku kard. Wyszyński dokonał koronacji insygniami papieskimi obrazu Matki Bożej Królowej Mazowsza w Czerwińsku, ponadto w związku z utrudnionymi kontaktami salezjanów z przełożonymi zgromadzenia w Rzymie w ich zastępstwie erygował wiele salezjańskich wspólnot zakonnych na Ziemiach Północnych i Zachodnich, które po II wojnie światowej znalazły się w granicach Polski. W archiwum salezjańskim w Pile znajduje się także dokument potwierdzający przynależność głowy polskiego Kościoła do Stowarzyszenia Pomocników Salezjańskich, które dziś funkcjonuje pod nazwą Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników.

Do najważniejszych salezjańskich wątków we wspomnianych dwóch pierwszych tomach „Pro Memoria” zaliczyć należy informacje na temat likwidacji salezjańskich szkół dostarczane przez inspektorów dwóch salezjańskich prowincji, refleksje na temat wizyt hierarchy w salezjańskich domach zakonnych oraz jego relację z uroczystości oddania Narodu Polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, które odbyły się 28 października 1951 roku w bazylice przy ul. Kawęczyńskiej z udziałem kilku tysięcy wiernych i całego Episkopatu Polski. Pojawiają się także notatki dotyczące spotkań prymasa z salezjaninem ks. Wincentym Kilianem, który przygotowywał w 1952 roku witraże do kaplicy w domu prymasowskim przy ul. Miodowej w Warszawie.

W tym miejscu chciałbym zacytować ciekawe myśli kard. Wyszyńskiego związane z jego wizytą w seminarium salezjańskim w Kutnie 14 marca 1952 roku: „Do Woźniakowa pod Kutnem dotarliśmy na godz. 12.00. W radosnej rodzinie salezjańskiej wśród młodzieży duchownej z seminarium filozoficznego zatrzymaliśmy się na trzy godziny. Seminarium liczy dziś 80

alumnów. A jednak mogą jeszcze pracować i przygotowywać się do kapłaństwa. Jest to młodzież pełna entuzjazmu, pogody; przedziwny to owoc tajemnic wychowania salezjańskiego. Tych rezultatów nie dają seminaria diecezjalne. Widocznie trzeba czegoś więcej niż fundium (od łac. fundus – podstawy – J.W.) pedagogicznego; trzeba nadto atmosfery rodzinnej, której w zbieraniu profesorów nie można osiągnąć”. Tyle życzliwych słów Prymasa Tysiąclecia o naszej salezjańskiej formacji. Z niecierpliwością czekamy na kolejne tomy „Pro Memoria”.

Prymas Wyszyński prowadził swoje zapiski niemal do ostatnich chwil życia. Warto jednak na zakończenie odnotować jeszcze jeden salezjański wątek związany z osobą Prymasa Tysiąclecia, który nie znajdzie się na kartach przygotowywanej serii wydawniczej, a dotyczy jego procesu beatyfikacyjnego. Po zakończeniu pierwszego etapu prac procesowych w Polsce, w listopadzie 2015 roku, w Kongregacji ds. Kanonizacyjnych złożono na ręce salezjanina kard. Angelo Amato tzw. Positio. Dokumentację dotyczącą procesu beatyfikacyjnego składał wówczas kard. Kazimierz Nycz, który w jednym z wywiadów podkreślił wagę tego wydarzenia: „Kardynał Amato jest jednym z ostatnich z pokolenia kardynałów i biskupów – obcokrajowców, którym nazwisko i postać kard. Wyszyńskiego mówi bardzo wiele. Jako młody salezjanin, później absolwent i profesor na uniwersytecie salezjańskim pamięta lata aktywności prymasa Wyszyńskiego oraz legendę, aureolę, która go otaczała. Każdy jego przyjazd do Rzymu był odnotowywany, bo przyjeżdżał jedyny kardynał zza żelaznej kurtyny, co było wówczas rzeczą niezwykłą. Prefekt Kongregacji doskonale więc zna opisany w Positio kontekst życia, posługi, świętości. Świętości wielkiej, nie tylko dla nas, ale i dla Kościoła powszechnego, postaci. Dobrze się stało, że właśnie ktoś znający ten kontekst przyjął złożone uroczyste dokumenty”. *ks. Jarosław Wąsowicz SDB*
Za: www.salezjanie.pl

SŁ.B. WENANTY KATARZYŃCIEC W SANKTUARIUM KALWARYJSKIM

24 marca 2018 r. w 350. roku przybycia Franciszkanów do Kalwarii Paclawskiej dokonano ponownego rozpoznania i przeniesienia do kościoła sanktuaryjnego doczesnych szczątków Czcigodnego Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca OFMConv (1889-1921). Rano przy ołtarzu Matki Bożej Kalwaryjskiej sprawowana była Msza Święta o beatyfikację zakonnika pod przewodnictwem o. Mariana Gołąba OFMConv, przełożonego krakowskiej prowincji franciszkanów.

Eucharystię koncelebrowali członkowie Komisji, ustanowionej przez abpa Adama Szala, Metropolite Przemyskiego do tej sprawy. We Mszy Świętej uczestniczyli również bracia nowicjusze, parafianie i pielgrzymi.

Wieczorem, po wypełnieniu powierzonego im zadania członkowie Komisji oraz bracia z klasztoru i nowicjatu wzięli udział w uroczystym przeniesieniu nowej trumny do kościoła, gdzie została złożona w specjalnie przygotowanym nagrobku, wykonanym z marmuru carrara.

O. Wenanty Katarzyńiec zmarł w opinii świętości 31 marca 1921 r. w Kalwarii Paclawskiej. W 1930 r. o. Maksymilian M. Kolbe w liście okólnym z Japonii postulował wszczęcie starań o beatyfikację o. Wenantego Katarzyńca.



Od 27 czerwca 1950 r. do 31 kwietnia 1951 r. w Kurii Biskupiej w Przemyślu odbywał się proces informacyjny dot. świętości życia o. Wenantego Katarzyńca. W maju 1951 r. dokumenty z procesu informacyjnego w Przemyślu zostały przekazane do Rzymu. Od tamtej pory o. Wenantem przysługiwał tytuł „Sługa Boży”.

16 sierpnia 1950 r. w Kalwarii Paclawskiej miała miejsce ekshumacja ciała Sługi Bożego, które zostało przeniesione

z cmentarza do kamiennego grobu w krużganku kościoła klasztorowego. 2 stycznia 1996 r. zostały zakończone prace nad Positio dotyczącym życia i heroiczności cnót Sł. B. o. Wenantego Katarzyńca.

30 kwietnia 2013 r. komisja konsultorów teologicznych przebadła Positio. Poproszono o uzupełnienie dokumentów, które 2 sierpnia 2013 r. zostały przekazane do Rzymu.

5 kwietnia 2016 r. komisja kardynałów i biskupów wydała pozytywną opinię dotyczącą życia i cnót Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca.

26 kwietnia 2016 r. papież Franciszek wyraził zgodę na publikację dekretu o heroiczności cnót Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca. Od tamtej pory przysuguje mu tytuł: Czcigodny Sługa Boży.

Postulatorem Zakonu jest o. Angelo Paleri, a wicepostulatorem dla sprawy o. Wenantego – o. Paweł K. Solecki.

7-8 kwietnia w Kalwarii Paclawskiej odbędą się dni modlitw o beatyfikację o. Wenantego. Za: www.franciszkanie.pl

PANI WICEPREMIER W HARMĘŻACH

W poniedziałek 19 marca 2018 r. do Centrum św. Maksymiliana w Harmężach zawitali szczególnie goście: wicepremier Beata Szydło z wiceministrem kultury i dziedzictwa narodowego Jarosławem Sellinem. Celem wizyty było obejrzenie wystawy „Klische pamięci. Labirynty” więźnia pierwszego transportu do KL Auschwitz Mariana Kołodzieja (nr 432). Od 1997 r. ekspozycja znajduje się w podziemiach kościoła Matki Bożej Niepokalanej w Harmężach, w miejscu, gdzie przed ponad 70-ciu laty znajdował się podobóz pracy obozu Auschwitz-Birkenau.

Goście przybyli do Harmęż na zaproszenie Franciszkanów, którzy są kustoszami wystawy Kołodzieja. Dla pani wicepremier była to już kolejna wizyta na wystawie Kołodzieja, pan wiceminister zwiedzał ją po raz pierwszy. Przewodnikiem po ekspozycji był o. Piotr Cuber – gwardian klasztoru.

Wizyta wicepremier Szydło i wiceministra Sellina w Harmężach miała miejsce przy okazji wizji lokalnej w Oświęcimskim Lagerhausie, gdzie już wkrótce z inicjatywy Starostwa Oświęcimskiego i przy znaczącej pomocy MKiDN ma powstać muzeum

poświęcone pamięci mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej – pierwszych ofiar nazistowskiego terroru oraz niosącym pomoc więźniom KL Auschwitz.



Zarówno pani Szydło, jak pan Sellin wysoko ocenili artystyczne walory wystawy Kołodzieja, będącej uniwersalnym narzędziem edukacji na temat byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau.

Za: www.franciszkanie.pl

WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH W PIENIĘŻNIE

W dniach 23-25 marca w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie odbyła się kolejna edycja wielkopostnych rekolekcji dla osób niepełnosprawnych oraz ich opiekunów.

Uczestnicy jak zwykle licznie i z wielką radością przybyli do Pieniężna, aby spędzić trzy dni na modlitwie, zabawie, zajęciach warsztatowych i teatralnych, a przede wszystkim po to, aby zrobić to wszystko razem – we wspólnocie.

Jednym z najważniejszych punktów każdego takiego spotkania jest przedstawienie teatralne, prezentowane na samym końcu rekolekcji. Stanowi ono niejako zwieńczenie i zarazem punkt kulminacyjny dni rekolekcyjnych. Aktorami są oczywiście sami uczestnicy, zaś przygotowaniem scenariusza i reżyserią zajmują się alumni Misyjnego Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie. Niektórzy z nich bowiem bardzo aktywnie włączają się w rekolekcje, poświęcając swój czas, uwagę, siły i serce osobom niepełnosprawnym.

Tegoroczny spektakl nosił tytuł „Droga Życia” i był adaptacją Misterium Męki Pańskiej, przedstawionej jednak nieco odmiennie niż zazwyczaj. Dotykał bowiem aktualnego ostatnio tematu ochrony dzieci nienarodzonych.



Przede wszystkim jednak opowiadał o miłości, która uzdalnia człowieka do tego, żeby oddał swoje życie dla ratowania życia drugiego. Pokazywał również prawdę o tym, że niejako w tle, na drugim planie – ale jednak wciąż blisko – wszystkich ludzkich radości, smutków, problemów i tragedii obecny jest Jezus, który niesie krzyż, umiera i co najważniejsze zmartwychwstaje.

Zapewne każdy z widzów zgromadzonych w auli Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie zwrócił uwagę na inny szczegół spektaklu i mógłby dopisać własną, może o wiele bogatszą, interpretację. Nie ulega jednak wątpliwości, że przedstawienia są integralną częścią rekolekcji dla niepełnosprawnych w Pieniężnie. Stanowią one też doskonałą okazję, by osoby niepełnosprawne, poprzez swoją czasem wręcz mistrzowską grę aktorską, przekazały widzom pewne istotne prawdy, a także podzieliły się swoją ponadprzeciętną wrażliwością i radością życia.

Na przedstawieniu oraz zorganizowanym później podwieczorku gościli nie tylko opiekunowie i rodziny uczestników rekolekcji, ale także zaproszeni goście, wśród których obecny był Burmistrz Miasta i Gminy Pieniężno, Kazimierz Kiejdo.

Spotkanie zakończyło się w niedzielne popołudnie, 25 marca 2018 roku. Na kolejne rekolekcje dla osób niepełnosprawnych uczestnicy będą musieli poczekać aż do grudnia, kiedy to odbędzie się spotkanie adwentowe.

Za: www.werbisci.pl

ABP JĘDRASZEWSKI U NAJSTARSZEJ ZAKONNICY NA ŚWIECIE

Matka Cecylia Maria Roszak z klasztoru sióstr dominikanek „Na Gródku” w Krakowie obchodzi 25 marca 110. urodziny. Jest obecnie najdłużej żyjącą zakonnicą na świecie. W 2009 r. Instytut Yad Vashem przyznał 101-letniej wówczas matce Cecylii tytuł Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata.

Matka Cecylia Maria Roszak pochodzi z Wielkopolski. Urodziła się 25 marca 1908 roku we wsi Kiełczewo koło Kościana. Skończyła Państwową Szkołę Handlową i Przemysłową Żeńską w Poznaniu. W 1929 r. wstąpiła do klasztoru dominikanek na Gródku w Krakowie. Po obłóczynach przyjęła zakonne imię Cecylia. W 1934 roku złożyła śluby wieczyste. W 1938 roku z grupą mniszek udała się do Wilna, gdzie dominikanki chciały założyć nowy klasztor w Kolonii Wileńskiej.



To nie było łatwe. Siostry pracowały na pięciohektarowym gospodarstwie, oddalonym od miasta. Mieszkały w drewnianym domu z niewielką kaplicą. Tam zastała je wojna. Przez pierwsze dwa lata Wileńszczyzna była pod okupacją sowiecką, a po ataku Niemiec na Związek Sowiecki znalazła się pod panowaniem hitlerowców. W trakcie okupacji niemieckiej siostry pomagały okolicznej ludności, a także ukrywały kilkunastoosobową grupę Żydów. Wśród ukrywanych byli m.in.: Aba Kowner, Arie Wilner, Chaja Grosman, Edek Boraks, Chuma Godot i Izrael Nagel, późniejsi działacze ruchu oporu w getcie wileńskim i warszawskim.

ALBERTYNKI OTWORZYŁY W BYDGOSZCZY OGRZEWAŁNIĘ DLA BEZDOMNYCH

Siostry albertynki otworzyły w Bydgoszczy ogrzewalnię dla bezdomnych. Jak wyjaśniła s. Magdalena Bella to efekt współpracy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Bydgoszczy.

„Ilość osób ograniczona jest metrażem, powierzchnią. Na jedną osobę przypada 2 metry kwadratowe w ogrzewalni. Więc na ten metraż, który w tej chwili posiadamy możemy przyjąć 15 osób. Właściwie przychodzi więcej osób, ale nie każdy chce tu spędzić całą noc. Niektórzy chcą tylko napić się, ogrzać, zjeść, być np. godzinę – może spędzić tu taki krótki czas, a gdy wychodzi na jego

miejsce może wejść następna osoba” – powiedziała s. Magdalena.

Bydgoska ogrzewalnia to efekt porozumienia na rzecz wychodzenia z bezdomności, które w tym mieście zostało podpisane pod koniec ubiegłego roku przez przedstawicieli różnych organizacji i instytucji. Za: [Radio watykańskie](#)



REFLEKSJA TYGODNIA - ŚMIERC JEZUSA I NASZA

Na początku warto sobie uświadomić pewne nieporozumienie, jakie związane jest z naszym przeżywaniem chrześcijaństwa. Otóż, my traktujemy nieraz życie chrześcijańskie jak wielki perfekcjonizm, przykazania, zasady oparte na dogmatach, filozofii. Nasza misja chrześcijańska polega wtedy na dokładnym przestrzeganiu przykazań. Jezus zaś jest Tym, który przyniósł, ogłosił nowe przykazania. Takie spojrzenie sprawia, że Ewangelia staje się dodatkowym ciężarem, bo np. trzeba w niedzielę chodzić do kościoła, przestrzegać norm etycznych itd. Może rodzić się wówczas przekonanie, że istotą życia chrześcijańskiego jest zasłużenie sobie na niebo poprzez dobre uczynki i życie moralne. Albo więcej, może zrodzić się nawet podejrzenie, że Jezus przyszedł jedynie po to, by pomnożyć nasze ciężary.

Zauważmy, jak bardzo takie spojrzenie odchodzi od przeżywania chrześcijaństwa przez pierwszych chrześcijan. Dla Kościoła starożytnego Ewangelia była faktycznie Dobrą Nowiną, a więc nie obowiązkiem, moralizowaniem, ale przepowiadaniem do-

brej wieści. A Ewangelia, Dobra Nowina mówi nam, że krąg zła, śmierć nie jest dla człowieka czymś ostatecznym. Jezus Chrystus wszedł w śmierć fizyczną, umarł na krzyżu, ale również powstał do nowego życia.

Niemal powszechnym zjawiskiem jest dziś lęk przed śmiercią. Lęk ten wynika często z braku wiary. Boimy się zburzenia naszego świata, naszych wartości, naszego szczęścia i przyzwyczajęń. W gruncie rzeczy często nie wierzymy, że prawdziwe szczęście zaczyna się poza granicą śmierci. Bardziej wierzymy i ufamy swojemu szczęściu, swojemu powodzeniu, swoim planom niż planom Boga.

Jezus Chrystus pokazał nam, że poza tym naszym ziemskim życiem i szczęściem istnieje szczęście o wiele większe, głębsze, prawdziwe; istnieje życie w pełni z Bogiem, pełnią miłości. Istotą, centrum życia chrześcijanina nie jest tylko prawda o krzyżu, cierpieniu, śmierci. Jest to dopiero połowa drogi. Zatrzymanie się tylko na krzyżu i śmierci jest jakąś fałszywą mi-

styfikacją krzyża, klęski. A w szerszym kontekście swoistą teologią śmierci Boga.

Centrum Ewangelii jest dobra nowina o zmartwychwstaniu. Będzie to przedmiotem naszej drugiej konferencji. Tajemnica śmierci i zmartwychwstania Jezusa nie kończy się jednak z chwilą wstąpienia Jezusa do nieba. Ona realizuje się również w życiu każdego z nas. Jedynym warunkiem, jakiego Bóg wymaga od człowieka jest wiara.

W Dziejach Apostolskich czytamy taką wypowiedź, kerygmat Piotra, który wyraża wiarę pierwotnego Kościoła: tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci (Dz 2, 23-24).

Ten kerygmat Piotrowy ma odniesienie do każdego z nas. To ja zabiłem Jezusa, ja jestem winien Jego śmierci. Bóg posłał Jezusa po to, aby ludzkość zobaczyła, do jakiego stopnia żyje w grzechu, fałszu i złu. Gdy Bóg w Osobie Jezusa wszedł w nasze życie, odrzuciliśmy Go i ukrzyżowali.

Często w naszym życiu chcemy być doskonali, perfekcyjni, staramy się, by sumienie nic nam nie wyrzucało, dążymy własnym wysiłkiem do doskonałości, a zapominamy, że jesteśmy grzesznikami, że mamy udział w śmierci Jezusa. Krzyż Jezusa osądza nas. Gdy chcemy zrozumieć, czym jest grzech, popatrzmy na krzyż.

Krzyż nas osądza. Ale krzyż Jezusa daje nam też nadzieję. W zmartwychwstaniu Jezusa nasze grzechy zostają odpuszczone. Chrystus Zmartwychwstały przekazuje w nasze serca, w nasze życie swojego Ducha, który przywraca nam to, co utraciliśmy przez grzech. Duch Jezusa wnosi w nasze życie nowe prawo – prawo miłości, które niweluje wszelkie różnice i bariery, usuwa lęki, również lęk przed śmiercią.

Posłannictwo Jezusa nie jest posłannictwem krzyża, ale posłannictwem światła, nadziei i radości. Dlatego chrześcijanin powinien czynić wszystko, by eliminować krzyż, niepotrzebne cierpienie i zło.

ŚMIERĆ JEZUSA

Przyjrzyjmy się obecnie śmierci Jezusa. My już właściwie przyzwyczailiśmy się do krzyża. Krzyż był znakiem cierpienia i zbawienia, a my zrobiliśmy z niego ozdobę. Mamy wiele pięknych emblematów w postaci krzyża. Zatraciliśmy natomiast przerażenie, które wywołuje hańbiąca egzekucja czy gwałtowna śmierć. Może dobrze, że w ostatnim czasie przypomniał nam to w sposób naturalistyczny Mel Gibson w swoim filmie Pasja.

Sama śmierć Jezusa, tak po ludzku, nie jest chwalebna, ani nadzwyczajna. Śmierć Jezusa jest raczej śmiercią dramatyczną, bez aureoli i pokoju. Jezus niejako wpada w otchłań ludzkiej złości, która Go pochłania. Ciemności nienawiści, okrucieństwa, bluźnierstwa, fałszu, gwałtu zdają się triumfować wokół krzyża, zastaniając światło i miłość Boga.

Do tych zewnętrznych trudności dołączają się największe, jakie można sobie wyobrazić i przeżyć: ciemności samotności i opuszczenia przez Boga: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Te słowa wypowiedziane przez Jezusa świadczą o dotknięciu granic ludzkiej rozpacz.

Wielcy mistycy przeżywali je często jako największą próbę życiową. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus przeżywała na końcu swego krótkiego życia nie tylko agonię ciała i umysłu, ale także agonię serca. Czuli się całkowicie opuszczona, nie mając nawet świadomości, czy wierzy w Boga. Nic nie wiem – powiedziała wtedy – wiem tylko, że kocham. Wspomina również, że gdy przeżywała podobne stany cierpienia wpatrywała się w figurę Matki Bożej i prosiła Maryję o pomoc: Och jakże gorąco się do Niej modliłam, ale to czysta agonია bez pocieszenia.[...] Nigdy nie przypuszczałam, że można tyle cierpieć. Nigdy!

Jezus na krzyżu doświadcza oddzielenia od Boga, które Hans Urs von Balthazar nazywa doświadczeniem potępienia. W samotności i opuszczeniu przez Boga, Jezus jako Człowiek, przeżywa również swoją śmierć w ludzkim wymiarze – jako zniszczenie marzeń, nadziei, ludzkich relacji, przyjaźni i wszystkich możliwości, jakie daje ludzkie życie. W swoim człowieczeństwie, wyniszczonym do granic możliwości, przyjmuje jednak to wszystko, co przygotował Mu Ojciec.



Fiodor Dostojewski w powieści Bracia Karamazow opisuje śmierć wielkiego Starca. Wszyscy spodziewają się czegoś wyjątkowego, jakiegoś budującego przeżycia, misterium. Tymczasem po jego śmierci pozostał tylko przykry zapach.

Wydaje się, że ta historia dobrze obrazuje nasze marzenia o śmierci. Chcemy śmierci spokojnej, pogodnej z poddaniem się woli Bożej. A tymczasem śmierć może być tajemnicza, nieprzewidywalna. Przychodzi z zewnątrz i niweczy wszystkie nasze życzenia i wyobrażenia. Śmierć Jezusa jest wyrazem takiej nieprzewidywalności. Po ludzku jest to śmierć, jakiej byśmy nie pragnęli. Jezus również miał świadomość, że Jego śmierć będzie trudna, bał się Jej. W Ogrodzie Oliwnym prosił Ojca, by Go ominęła.

Ostatecznie jednak Jezus przyjął śmierć jako posłuszeństwo Ojcu i z miłości do swego Ojca a także z miłości do człowieka. Poprzez swoją śmierć Jezus oddał cześć Bogu Ojcu. Śmierć Jezusa była w wymiarze duchowym śmiercią najpiękniejszą, ponieważ była śmiercią w całkowitym zaufaniu Bogu Ojcu i całkowitym pojednaniu z ludźmi.

Zobaczymy, w jaki sposób umiera Jezus. Jezus umiera w cierpieniach. Jednak znosi cierpienie w milczeniu, cierpliwości. My cierpimy ze względu na siebie. Jezus cierpi dla nas i ze względu na nas. Bóg nie przygląda się nieporuszony, jak uginamy się pod swoim cierpieniem, lecz cierpi z nami i w nas.

Posłuchajmy proroka Izajasza: Nie miał On wdzięku, ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic (Iz 53, 2n). Dręczo-

no Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust. swoich. Jak Baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich? Po udrcę i sądzie został usunięty, a kto się przejmuje Jego losem? (Iz 53, 7n).

Jeden z mistyków Henryk Suzo pisze: Nic nie jest bardziej bolesne od cierpienia, nic bardziej radosnego od tego, że już cierpiełem. Cierpienie – to krótki ból i długa, wielka miłość.

Dietrich Bonhoeffer, protestancki teolog, zamknięty w hitlerowskiej celi więziennej, napisał: Człowiek powołany jest do tego, by wraz z Bogiem cierpieć cierpieniem, jakie świat bez Boga zadaje Bogu.

Jezus umierając, modli się. Nie jest Człowiekiem, który opuszczony przez Boga i ludzi umiera w rozpacz. Ale właśnie w takich chwilach zwraca się do Ojca z modlitwą i wołaniem na ustach i w sercu: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego (Ps 31). Ostatnie słowa Jezusa są prostą, przepiękną modlitwą, wyrażającą całkowite i głębokie zaufanie Ojcu. Jezus nie modli się jednak o ocalenie życia. On w pełni akceptuje śmierć. Do tego stopnia, że setnik, który asystował przy śmierci wielu skazanych, przy śmierci Jezusa zawołał: Prawdziwie ten człowiek był Synem Bożym.

Jezus umiera w całkowitym pojednaniu z ludźmi. Co więcej, modli się za swoich prześladowców: Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią. W czasie najboleśniejszych chwil, w największym cierpieniu, Jezus nie myśli o sobie. Myśli o Ojcu, o swoich najbliższych, o tych, za których cierpi.



Tą modlitwą Jezus ogarnia wszystkich, którzy mieli bezpośredni i pośredni udział w Jego cierpieniu i śmierci. Jezus uczy nas tutaj ducha miłości i przebaczenia i pokazuje, co znaczy na co dzień zasada: Zło – dobrem zwyciężaj: Lecz powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tych, którzy was oczerniają (Łk 6, 27n); Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowalem (J 13, 34).

Modlitwa Jezusa na krzyżu jest modlitwą za nas. W chwili swojej śmierci i agonii Jezus modli się za nas. My także często nie wiemy, co czynimy. Zauważmy jak często buntujemy się w życiu przeciwko Bogu i Jego woli, raniemy naszych bliźnich, często tych najbliższych, rozbudzamy najniższe zmysłowe instynkty i pożądania. I chociaż nie mamy złej woli i kierujemy się nieuświadomionymi odruchami i impulsami, to jednak raniemy i poszerzamy krąg zła w świecie. Jesteśmy ranieni przez innych i sami w podobny sposób raniemy – naszymi słowami, osądami, czynami itd. Śmierć Jezusa na krzyżu uświadamia

ten krąg wzajemnych zranień i woła o ducha przebaczenia i miłosierdzia.

Męka i śmierć Jezusa jest też doskonałym wypełnieniem woli Ojca i otoczeniem Go chwałą. Co to oznacza, wyjaśnił Jezus w Wieczerniku: Ojcze, Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania (J 17, 4).

Św. Jan w swojej Ewangelii ukazuje Jezusa jako Króla. Jezus przed Piłatem, Herodem, Wysoką Radą, wobec drwiących z Niego i prześladowających Go, a także na krzyżu; Jezus w purpurowym płaszczu i koronie cierniowej jest Królem, cichym Barankiem, który gładzi grzechy świata. Jezus zbawia świat poprzez miłość do Ojca i do nas, a także poprzez wynikające z tej miłości posłuszeństwo Ojcu.

Być może się nam nieraz wydaje, że bycie Bogiem oznacza wyjście poza krąg posłuszeństwa, by móc czynić cokolwiek. Jednak w relacjach opartych na miłości jest przeciwnie. Osoby kochające wsłuchują się w siebie, by móc nawzajem spełniać swoje pragnienia. I tak jest również w Trójcy Świętej. Osoby Trójcy Świętej wsłuchują się w siebie, by spełniać wzajemnie swoje oczekiwania.

Warto jeszcze zaznaczyć, że męka i śmierć Jezusa były dopełnieniem całego Jego życia i przepowiadania. Jezus w całym swoim życiu był konsekwentny i głosił wolę Boga Ojca. Nie stosował żadnych kompromisów, dwuznaczności czy półśrodków, jak np. Piłat. Był człowiekiem całkowicie wolnym wobec wszelkich osób, relacji, układów, itd. Jezus żył i głosił prawdę absolutną. I ta prawda, niewygodna dla niektórych grup społecznych, doprowadziła Go do śmierci.

Życie w prawdzie wyzwala. Ale z drugiej strony dawanie świadectwa prawdzie musi się liczyć nawet z ceną własnego życia. Nie może być uzależnione od korzystnych okoliczności zewnętrznych ani od nastrojów wewnętrznych. Od chwili śmierci Jezusa tysiące Jego uczniów będzie więzionych, upokarzanych, wyśmiewanych, torturowanych, skazywanych na śmierć, tylko dlatego, że są uczniami Jezusa, że przyznają się odważnie do Jezusa. Jan Paweł II nazwał wiek XX – wiekiem męczenników. Jak podają źródła w samym roku 2000 – zostało zamordowanych ponad 800 chrześcijan, tylko dlatego, że żyją Ewangelią. A więc prześladowanie chrześcijan nie skończyło się w pierwszych wiekach.

Wreszcie śmierć Jezusa jest ofiarą najdoskonalszą, która ma wymiar zbawczy. Słowa Jezusa z krzyża: Wykonało się, świadczą o ostatecznym zwycięstwie. Zmartwychwstanie Jezusa jest przekroczeniem granicy cierpienia, zła, śmierci, jest zwycięstwem nad złem i śmiercią. Od chwili śmierci i zmartwychwstania Jezusa nie patrzmy już na śmierć jako na klęskę, ale jak na zwycięstwo. Gdzież jest o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień? – pyta św. Paweł i odpowiada: Zwycięstwo pochłonęło śmierć (1Kor, 15, 54n).

Gdy (szczególnie w Wielki Piątek) adorujemy krzyż, to uświadamiamy sobie, że i my przez mękę i krzyż do chwały zmartwychwstania będziemy doprowadzeni – jak to wyznajemy w modlitwie Anioł Pański. Nabieramy ufności, nadziei, że krzyż i śmierć jest środkiem, a nie celem. Ale środkiem koniecznym do zmartwychwstania. By zmartwychwstać, trzeba najpierw obumrzeć, jak ziarno rzucone w ziemię: Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity (J 12, 24).

Pewność zmartwychwstania w Jezusie powinna być źródłem naszej codziennej radości, nadziei i siły do dźwignania naszego krzyża, do podejmowania naszej drogi krzyżowej. Jeżeli idziemy swoją drogą krzyżową z Jezusem, a nie samotnie dźwigamy swój krzyż, to możemy być pewni, że i nas dotyczą słowa, które Jezus wypowiedział do łotra na krzyżu: Dzisiaj ze mną będziesz w raju.

AKCEPTACJA KRZYŻA

Na koniec jeszcze krótka refleksja, nad naszym przeżywaniem krzyża i śmierci. Być uczniem Jezusa, być chrześcijaninem dzisiaj oznacza akceptować krzyż: Jeżeli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje (Łk 9, 23). Zdanie to kryje pewien paradoks. Jest czymś naturalnym, że ludzie uciekają od krzyża. Wszystkie plany i marzenia człowieka idą w tym kierunku, by ułożyć sobie życie wygodne, bez problemów, by wyeliminować z niego krzyż.

Tymczasem chrześcijanin ma patrzeć na krzyż inaczej. Krzyż dla ucznia Jezusa nie wiąże się z czymś sentymentalnym, czy jedynie z pewnymi formami umartwień. Krzyż dla ucznia Jezusa to bardzo konkretna historia życia, z problemami, trudnościami, nieprzyjemnościami, z tym wszystkim, co niesie życie. Chrześcijanin patrzy na krzyż w kluczu krzyża Jezusowego. Krzyż dla Jezusa nie był klęską, ale przeciwnie, znakiem miłości Boga do nas, zwycięstwem nad grzechem i złem, drogą do zmartwychwstania, do chwały i wiecznego życia. Również droga ucznia Jezusa wiedzie do chwały i życia wiecznego przez krzyż. Krzyż jest miejscem doświadczenia spotkania z Bogiem, miłości Boga, zbawienia człowieka.

Uczeń Jezusa wie, że Bóg dopuszczając w jego życiu krzyż, chce mu coś ważnego powiedzieć, chce go oczyścić i poprowadzić do rzeczy wyższych. Krzyż uwalnia nas od kompleksów, zahamowań, zazdrości itd. i prowadzi do akceptacji życia i świadomości, że ponad całą historią, wszystkimi problemami i cierpieniami jest kochający Bóg.

Akceptacja krzyża wymaga jednak wcześniejszego zaparcia się siebie. Inaczej krzyż będzie iluzją, będzie krzyżem pozornym, fikcyjnym. Jest to niejednokrotnie krzyż, ból, który rodzi się z naszego subiektywizmu, z naszej nadwrażliwości, płytkości czy głupoty; ból, który zadajemy sobie sami. Sądzę, że jest to rodzaj cierpienia, niechcianego przez Boga. Taki ból nie jest krzyżem, ale ozdobnym krzyżykiem, który należy eliminować.

Zaparcie siebie jest o tyle trudne, że każdy z nas rodzi się z piętnem egoizmu, samolubstwa. Każdy z nas ma również silne pragnienie dostrzegania natychmiastowych owoców swojej modlitwy, ofiarności wobec innych, pracy nad sobą. Egocentryzm popycha nas często, by pomijać etapy i iść szybko naprzód, by móc się cieszyć nie Bogiem, tylko własnymi sukcesami duchowymi. Zaparcie siebie polega na odchodzeniu od swojego samolubnego dostrzegania natychmiastowych owoców.

Zaparcie siebie – to pokora. Człowiek pokorny, to człowiek, o którym mówi się, że jest taki, a on widzi u siebie pychę (święci mistycy). Człowiek, któremu brakuje pokory porównuje się z innymi, by się przekonać o swoim postępie w życiu modlitwy, miłości bliźniego, pokorze. Taki człowiek zostaje uwięziony w sobie samym, jest więźniem siebie i nie może nieść krzyża i naśladować Jezusa.

Zaparcie siebie – to również ciągły wybór drogi i woli Boga. Ta droga objawia się w słowie Boga i faktach naszego życia. Nasz

błąd polega na tym, że sami chcemy planować nasze życie. Robimy plany, modlimy się o ich spełnienie, a gdy to nie wychodzi, wpadamy we frustrację, zgorzknienie, a nawet cynizm. Mogą to być nawet wspaniałe plany, np. pracy apostołskiej, zaangażowania we wspólnotę. Uczeń Jezusa w faktach, w życiu, w planach widzi wolę Boga, nie swoją. Bóg daje nam wspanialsze życie, niż możemy wymarzyć i zaplanować. Naszym zadaniem jest odkrywanie, akceptacja i podejmowanie tego życia.

AKCEPTACJA ŚMIERCI

Być uczniem Jezusa oznacza także akceptować całe życie wraz z jego końcowym etapem – śmiercią. Śmierć zawsze jest kresem życia biologicznego, jest fizycznym procesem rozkładu, destrukcją, wobec której człowiek pozostaje bezsilny. Jest również nicością niespełnionych pragnień, marzeń, życia, egzystencji.

Stare reguły zakonne, np. benedyktyńska albo kamedulka zalecały codzienne wspomnienie śmierci. Nie wspomniano jednak śmierci po to, by trwać w smutku, ale przeciwnie, po to, by żyć świadomie i intensywnie, by przeżywać radość życia.

I faktycznie, gdybyśmy codziennie myśleli o tym, że możemy nie doczekać następnego dnia, przeżywalibyśmy dzień dzisiejszy w sposób bardziej świadomy i intensywny. Nam bardzo trudno jest żyć dniem dzisiejszym. Myślami zwykle jesteśmy w przeszłości lub przyszłości. Przeszłość przywołuje wspomnienia, niezabliźnione rany, żale. Przyszłość wywołuje w nas niepokój, lęk o siebie i bliskich, albo pozwala nam uciekać w świat nierealny, świat marzeń, iluzji. Świadomość, że każda chwila jest darem i nikt z nas nie jest pewny jutra pozwala żyć głębiej, pełniej.



Rozmawiałem kiedyś z kobietą chorą na raka, której lekarze dawali kilka miesięcy życia. Początkowo był w niej bunt, żal, rozgoryczenie, depresja, a więc normalne ludzkie reakcje. Dość szybko jednak zrozumiała, że taka postawa nic nie daje, tylko prowadzi do coraz większego rozgoryczenia. Postanowiła wtedy intensywnie żyć i prawdziwie kochać. Niedługo przed śmiercią stwierdziła, że te kilka miesięcy, które jeszcze przeżyła, były najwspanialszym darem Boga. Przez całe życie nie zbliżyła się tak bardzo duchowo do swego męża i dzieci. Poznała także wiele nowych rzeczy, na które wcześniej nie miała czasu, albo których nie dostrzegała.

Umieranie ma wiele wspólnego z narodzinami. Nowe może narodzić się dopiero, gdy umiera stare. Śmierć jest całkowitym wyzwoleniem człowieka. Dziecko, przychodząc na świat, uwalnia się od matki. Dojrzewa i staje się dorosłym, gdy gotowe jest porzucić swoje dzieciństwo. Przez całe życie wymaga się od

nas, byśmy porzucali, pozostawiali za sobą to, co zdobyliśmy – rzeczy, zdrowie, odgrywane przez nas role, bezpieczeństwo, przyjaćiół, dzieci itd. Musimy także porzucić starego człowieka, by mógł w nas narodzić się nowy.

Wiemy z doświadczenia, jak to wyzwalenie nie jest łatwe. Do starego już się przyzwyczailiśmy, umiemy z tym żyć, nawet gdy wiąże się z cierpieniem. Nowe budzi lęk, przeraża. I dlatego tak trudno nam je podjąć.

Dopiero śmierć w pełni wyzwala. W obliczu śmierci człowiek doświadcza wolności. Opadają wówczas wszystkie maski, które zakładamy i role, które gramy przed innymi, przed światem, by być kimś innym niż w rzeczywistości jesteśmy. Przeszujemy się wówczas przejmować tym, co sądzą o nas inni. Odpada lęk przed kompromitacją bądź odrzuceniem. Przeszaje się liczyć sukces, bogactwo, ambicje, plany. Śmierć niweczy miary stosowane w ciągu życia. W śmierci człowiek uwalnia się od myślenia czysto ludzkiego, światowego i wywołony wkracza w nowy świat przeniknięty całkowicie Bogiem.

Dlatego należy przez całe życie odkrywać cel i sens śmierci. Kto dostrzega w śmierci sens, o wiele łatwiej potrafi rozstać się z tym, co przemija.

Pytanie o sens naszej śmierci znajduje najpełniejszą odpowiedź dopiero w perspektywie śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Śmierć, której doświadcza człowiek wierzący, otwiera drogę do Boga Ojca i dlatego ma zawsze wymiar nadziei i miłości. Św. Paweł pisze: Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk (Flp 1, 21); i dalej: Nauka to zasługująca na wiarę: Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, współ i z Nim żyć będziemy (2Tm 2, 11).

Pierwsi chrześcijanie byli zafascynowani osobą Jezusa i oczekiwali Jego rychłego przyjścia. Każda Eucharystia wypełniona była zwiastowaniem Pana aż przyjdzie (1Kor 11, 26). Szczególnym czasem oczekiwania była Wielkanoc. Modlono się wówczas o przyjście Zmartwychwstałego w chwale. To oczekiwanie wyraża także ostatnie słowo Nowego Testamentu: Zaiscie, przyjdę niebawem. Amen. Przyjdź Panie Jezu! (Ap 22, 20).

To oczekiwanie pierwszych chrześcijan nie jest bez znaczenia. Wprawdzie z początku myśleli o szybkim końcu świata. Ale później pojawiła się świadomość, że Pan jest zawsze blisko nas; że przychodzi w każdej chwili.

Śmierć jest końcem ziemskiej pielgrzymki człowieka. Jest końcem czasu łaski i miłosierdzia, jaki Bóg ofiaruje człowiekowi, by zrealizował swoje ziemskie życie. Gdy zakończy się ten jeden jedyny i niepowtarzalny bieg naszego życia, nie wrócimy więcej do kolejnego ziemskiego życia.

W chwili śmierci każdy człowiek pozna prawdziwe oblicze Boga. Zostanie zdjęta zasłona, dzięki czemu człowiek będzie mógł wejść w tajemnicę Trójcy Świętej. W swojej śmierci człowiek rozpozna oblicze Chrystusa, które towarzyszyło mu w ziemskim życiu w osobach bliźnich.

W chwili naszej śmierci poznamy prawdziwego Boga, poznamy miłość absolutną, bezwarunkową i w obliczu tej miłości zobaczymy własny egoizm. Spotkanie z Bogiem jest najbardziej bolesnym poznaniem siebie.

Jednak Bóg, którego poznamy w pełni w chwili śmierci nie jest jakimś buchalterem albo surowym sędzią. Jest zawsze Bogiem kochającym, który objawia się nam jako miłość i światło. I nie musimy się lękać, że z chwilą śmierci nasze ręce będą puste. Zresztą, jakkolwiek byśmy się starali, przed Bogiem zawsze będziemy stać z pustymi rękami, jak słudzy nieużyteczni. Musimy natomiast wierzyć, ufać i kochać. To bardzo mało i bardzo dużo.

Na koniec chciałbym jeszcze zacytować słowa, jakie usłyszała mistyczka francuska Gabriela Bossis od Jezusa: Czy zdajesz sobie sprawę, że jeszcze się nie narodziłaś? Prawdziwe narodziny, to wejście w życie pozagrobowe. Przygotowuj się. Przypomnij sobie życie robaczka pokornego i pełzającego po ziemi. Potem poczwarka. To Życie tajemne i ukryte. A wreszcie motyl o wspaniałych kolorach, wolny w przestworzach błękitu! O, ciesz się, że niedługo narodziś się do życia w pełni (On i ja, t. III, nr 111). O. Stanisław Biel SJ Za: www.jezuici.pl

Wiadomości zagraniczne

W SOBOTĘ 24 MARCA KOŚCIÓŁ MODLIŁ SIĘ ZA MISJONARZY MĘCZENNIKÓW

W sobotę 24 marca 2018 r. obchodzono dzień pamięci i modlitwy za współczesnych misjonarzy męczenników. W tym dniu Kościół szczególnie pamięta o modlitwie i poście za misje.

Wśród współczesnych polskich misjonarzy, którzy ponieśli śmierć w czasie pełnienia posługi misyjnej, są franciszkanie z prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzeżmień Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych w Polsce (Kraków): bł. Zbigniew Strzałkowski i bł. Michał Tomaszek, zamordowani 9 sierpnia 1991 r. w Pariacoto w Peru. Obydwaj zostali beatyfikowani 5 grudnia 2015 r.

Pod koniec każdego roku agencja informacyjna Papieskich Dzieł Misyjnych Fides podaje listę misjonarzy i pracowników duszpasterstwa, zamordowanych w danym roku.

W 2017 r. śmierć ponieśli 23 osoby: 13 kapłanów, 1 brat zakonny, 1 siostra zakonna i 8 świeckich. Największą liczbę zamordowanych odnotowano w Ameryce, gdzie zginęło 11 osób zaangażowanych w ewangelizację (8 kapłanów, 1 brat zakonny i 2 świeckich). W Afryce życie straciło 10 osób: 4 kapłanów, 1 siostra zakonna i 5 świeckich.

Według danych agencji Fides, w latach 2000-2017 zamordowano 447 osób zaangażowanych w duszpasterstwo, w tym 5 biskupów.

Dzień misjonarzy męczenników został ustanowiony w 1993 r. z inicjatywy włoskiego ruchu młodzieżowego Papieskich Dzieł Misyjnych i jest obchodzony w rocznicę męczeńskiej śmierci bł. Oscara Arnulfo ROMERO, arcybiskupa metropolity San Salwadoru, który otwarcie sprzeciwiał się przemocy stosowanej przez salwadorski reżim. Został zastrzelony 24 marca 1980 r. podczas sprawowania Mszy św. w kaplicy szpitalnej. jms Za: www.franciszkanie.pl



Bl. Michał Tomaszek



Bl. Zbigniew Strzałkowski

DIAMENTOWY JUBILEUSZ SIÓSTR KLARETYNEK

Dnia 19 marca 2018 roku Zgromadzenie Sióstr Misjonarek św. Antoniego Marii Klareta obchodziło 60-lecie założenia instytutu.

To misyjne Zgromadzenie powstało 19 marca 1958 roku w Londrinie w Brazylii. Jego założycielami byli: abp Geraldo Fernandes cmf i Matka Leonia Milito. Za wzór do naśladowania misjonarkom postawili św. Antoniego Marię Klareta, niestrudzonego misjonarza, nazywanego Pawłem XIX wieku. Duchowość Zgromadzenia jest zakorzeniona w Eucharystii. Ona jest źródłem i szczytem każdego apostolatu a także tajemnicą żywotności Zgromadzenia. Siostry Klaretyнки zostały powierzone szczególnej opiece Niepokalanego Serca Maryi. Ona jest Matką, Królową i Mistrzynią, a Jej Niepokalane Serce, czułe i otwarte, pałające miłością do Boga i ludzi jest wzorem serca każdej misjonarki.

Realizując motto „Dobroć i Radość” pozostawione przez założycieli siostry klaretyнки z uśmiechem na ustach i dobrocią w sercu głoszą Dobrą Nowinę i skutecznie współpracują ze wszystkimi ludźmi dobrej woli w budowie lepszego świata.

„*Nasza misja jest częścią jedynej misji ewangelizacyjnej Kościoła*”, podkreśla Konstytucja zgromadzenia, a za nią konstatuje dokument kapitularny: „*Należy ewangelizować zawsze pod kierunkiem Kościoła, biorąc pod uwagę aktualne potrzeby świata i odpowiadając na nie w sposób ewangeliczny*”. Zgromadzenie wiernie realizuje swój charyzmat, tak, że to wielkie dzieło powstałe w 1958 roku w Londrinie dzisiaj jest obecne na pięciu kontynentach, w osiemnastu krajach oraz posiada ponad osiemdziesiąt placówek. Siostry misjonarki podejmują pracę na rzecz ewangelizacji, zajmują się głoszeniem Słowa Bożego i

posługą bliźnim szczególnie tym najuboższym poprzez uczynki miłosierdzia względem ducha i ciała.

Działalność podejmowana przez Zgromadzenie wciąż odpowiada na wyzwania Kościoła powszechnego. Siostry Klaretyнки uważne na znaki czasów dostosowują swoją działalność do zmieniających się potrzeb ludzi różnych ras i kultur, odpowiadając w ten sposób na wezwanie Jezusa: „*Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszystkim narodom*”.



Abp Geraldo Fernandes cmf i M. Leonia Milito

W Polsce Zgromadzenie posługuje od 1995 roku, obecnie posiada dwie placówki: w Aleksandrii, koło Częstochowy oraz w Białym Kościele pod Krakowem. Siostry misjonarki klaretyнки – Polki pracują również we Włoszech, Francji oraz w Indonezji. Natomiast w Polsce posługują również siostry z Wybrzeża Kości Słoniowej i Indonezji. MC

O. RANIERO CANTALAMESSA: CHRZEŚCIJANSKA CZYSTOŚĆ

Żyjemy w społeczeństwie, które w swoich zachowaniach powróciło do totalnego pogaństwa i do całkowitej seksualnej

idolatrii – powiedział kaznodzieja Domu Papieskiego w ostatniej w tym roku wielkopostnej egzorcie wygłoszonej dla Papieża i pracowników Kurii Rzymskiej. Poświęcił ją tematowi chrześcijańskiej czystości. Zdaniem o. Raniero Cantalamessa słowa św. Pawła z Listu do Rzymian o nadużyciach seksualnych prze-

ciwnych naturze (por. Rz 1, 26-27.32) są dziś jeszcze bardziej aktualne, bo zachowania te często są dziś usprawiedliwane. Twierdzi się bowiem, że nikomu nie wyrządzają szkody i nikogo nie zniewalają. Dodał, że współczesna nauka daje pewne światło na temat mechanizmów i uwarunkowań ludzkiej psychiki,

pomniejszając lub zwalniając człowieka od moralnej odpowiedzialności za zachowania, które kiedyś były uważane za grzeszne.

„Ale ten postęp nie ma nic wspólnego z pansekualizmem niektórych pseudonaukowych i permissywnych teorii, które dążą do zanegowania każdej obiektywnej normy w kwestiach moralności seksualnej, redukując wszystko do spontanicznej ewolucji zachowań, czyli do spraw związanych z kulturą. Jeżeli przyglądnijemy się z bliska temu, co bywa nazywane współczesną rewolucją seksualną, to ze zgrozą zauważymy, że ona nie jest wymierzona przeciw temu, co było kiedyś, ale także często jest to rewolucja wymierzona w

Boga, jak i w samą ludzką naturę” – powiedział o. Cantalamessa.



W tym kontekście włoski kapucyn przypomniał, że Bóg wzywa swoich wyznawców, aby na nowo ukazali światu piękno chrześcijańskiego życia. Aby pragnęli czystości życia, która jest silniejsza od

przeciwnej jej nieczystości i jest czymś pozytywnym, a nie tylko czymś negującym. „Czystość bowiem – stwierdził o. Cantalamessa – nie wyraża się bardziej w mówieniu «nie» temu, co stworzone, ale w mówieniu «tak»; tak ponieważ stworzenia Boże były i pozostały «bardzo dobre»”.

Dodał, że aby móc mówić „tak” trzeba najpierw przejść przez krzyż, gdyż po grzechu nasze spojrzenie na stworzenie jest zaburzone, a seshualność stała się czymś wieloznacznym i groźnym, co może prowadzić do zachowań przeciwnych prawu Bożemu.

Za: [Radio watykańskie](#)

WKRÓTCE NOWA BŁOGOSŁAWIONA

Beatyfikacja czcigodnej sługi Bożej Weroniki Antal, tercjarki franciszkańskiej, odbędzie się 22 września 2018 r. w Nisiporești w Rumunii.

Abp Giovanni Angelo Becciu, substytut Sekretariatu Stanu Stolicy Świętej, w liście z 17 marca 2018 r. (l. dz. 396703) poinformował postulację generalną Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych, że „Jego Świątobliwość zezwolił, aby obrzęd beatyfikacji czcigodnej sługi Bożej Weroniki Antal, wiernej świeckiej z Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, odbył się w sobotę 22 września 2018 r. w Nisiporești, okręg Neamț, w Rumunii. Przedstawicielem Ojca Świętego będzie kard. Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych”.

Weronika urodziła się 7 grudnia 1935 r. w Nisiporești na północy Rumunii i swoje wychowanie religijne zawdzięczała babci Serafinie; rodzice byli przeważnie zajęci pracami rolnymi, więc ta starsza kobieta powzięła troskę o wiarę wnuków, a sądząc po owocach można tylko radować się z nią. Ponadto wpoila też wzmóg pracowitości i już w wieku 4 lat angażowała ją do niewielkich zajęć: tym samym Weronice łatwiej było, w wieku 7 lat, pomagać rodzicom w pracach polowych, a także regularnie uczęszczać do szkoły podstawowej. Wczesny rozwój i zwiększona wrażliwość są jedyną szczególną oznaką tej dziewczynki, która w niczym nie różniła się od innych rówieśniczek: także dla niej mama zaczęła przygotowywać posag, do którego Weronika wносиła swój wkład za pomocą szycia. Wszystko wskazuje zatem, że małżeństwo wchodziło w jej plany (bądź przynajmniej spodziewała się tego mama), choć niewielkie oznaki szczególnej predyspozycji do spraw duchowych nie zwlekały z ujawnieniem się.

Niemniej jednak w wieku około 16-17 lat z wielką siłą rozplamienilo się w niej powołanie zakonne, budząc pragnienie wstąpienia do klasztoru sióstr franciszkanek w pobliskiej miejscowości Hălăuțești. Eufemizmem byłoby stwierdzenie, że mama nie była nastawiona entuzjastycznie: całkowicie stanęła w opozycji podpowiadanej jej przez matczyne serce, czego jedynym skutkiem było wzmocnienie w Weronice pragnienia życia zakonnego. Trzeba zresztą liczyć się też z klimatem społeczno-politycznym panującym w Rumunii, która znalazła się w przetrzeni sowieckiej i zmagala się z państwowym ateizmem narzucającym zamknięcie zgromadzeń zakonnych. Weronika rozumiała, że to wszystko skończy się co najmniej opóźnie-

niem w zrealizowaniu jej pragnienia, a więc „dostosowuje się”, zadowalając się pielęgowaniem powołania klasztornym stylem życia w murach swojego domu. Przygotowała w nim pokój przeznaczony na chwile skupienia i modlitwy, ale co istotniejsze stała się duszą życia duszpasterskiego swojej parafii, ucząc katechizmu, prowadząc chór, odwiedzając chorych, tak jak to robiłaby zakonnica. W gruncie rzeczy wcale jej nie przeszkadzało to, że niektórzy wymawiali, jak żyje i jak się ubiera. Najpierw wstąpiła do Rycerstwa Niepokalanej (ruchu założonego przez o. Kolbego), potem zapisała się do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, a w końcu prywatnie złożyła ślub czystości.



Jej duchowość stała się solidna, ożywiana Eucharystią, oświetlana różańcem, podtrzymywana codzienną Mszą św. w odległym o 8 km od jej domu kościele w Hălăuțești, gdzie każdego ranka, przed świtem, udawała się z grupą przyjaciółek. Niestety, była sama wieczorem 24 sierpnia 1958 r., gdy wracała z kościoła, w którym po południu udzielono sakramentu bierzmowania (rzetelnie pracowała w przygotowaniach do uroczystości). W pobliżu pola kukurydzy została napadnięta przez młodego mężczyznę z wioski, który bezskutecznie usiłował ją zgwałcić (jak wykaże autopsja), a co ostatecznie skończyło się 42 ciosami zadanyimi nożem. Dokładnie w tamtych dniach Weronika czytała biografię Marii Goretti (kanonizowaną zaledwie kilka lat wcześniej), a dwóm przyjaciółkom zwierzyła się, że w razie potrzeby także ona zachowałaby się w taki sam sposób. „Ja należę do Jezusa, a Jezus jest mój” – napisała na kartce papieru. Wybrała śmierć, aby pozostać Mu wierną. fr. Damian Pătrașcu

Za: www.ofmconv.net

WIEKOWY SALETYN

W sobotę 24 marca dom zakonny w Balzers w Księstwie Liechtensteinu przeżywał niezwykłą uroczystość. Senior naszej prowincji ks. Josef von Rickenbach MS obchodził 100. rocznicę urodzin.

Jubilat urodził 24 marca 1918 r. w Szwajcarii. Pierwsze śluby zakonne w naszym zgromadzeniu złożył, mając 22 lata. W 1946 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Rok później wyjechał do pracy misyjnej w Angoli, gdzie posługiwał przez 31 lat. Był m.in. założycielem doskonale kształcącej szkoły dla katechistów w Gandzie. W latach 1979–1991 był duszpasterzem uchodźców z Angoli,

którzy podczas wojny domowej szukali schronienia w sąsiedniej Zambii. Po powrocie do swojej ojczyzny w latach 1992–2004 r. był proboszczem w Alpthal.



Ks. Josef po przejściu na emeryturę przebywa we wspólnocie w Balzers, a mimo 100 lat życia cieszy się dobrym zdrowiem. Kilka lat temu napisał książkę „Du hast mir den Becher reichlich gefüllt.

Lebenserinnerungen eines alten Missionars” („Napelniesz mi kielich obficie. Wspomnienia starego misjonarza”), w której opisał swoje ciekawe i pracowite życie.

Na uroczystości w Balzers obecni byli m.in. ks. generał Silvano Marisa MS, sekretarz generalny ks. Belarmino Tchipundukwa MS, ks. prowincjał Grzegorz Zembroń MS z Polski, ks. prowincjał Pedro Chingandu MS z Angoli, przełożony Okręgu Szwajcarskiego ks. Piotr Żaba MS, saletyni z innych domów oraz przyjaciele i znajomi Jubilata, zarówno duchowni, jak i świeccy. Naszemu Współbratu ks. Josefowi życzymy jeszcze wielu lat życia w radości i dobrym zdrowiu! Ad multos annos! gz

Za: www.saletyni.pl

POLSKI FRANCISZKANIN SĘDZIĄ TRYBUNAŁU KOŚCIELNEGO PAŃSTWA WATYKAŃSKIEGO

Papież Franciszek mianował dzisiaj trzech nowych sędziów trybunału kościelnego Państwa Watykańskiego. Jednym z nich jest polski brat mniejszy konwentualny, o. Robert Leżohupski.



O. Robert Leżohupski urodził się 7 września 1974 r. w Gdańsku. W latach 1989-1993 uczęszczał do III Liceum Ogólnokształcącego (znanej w tym mieście „Topolówki”), a następnie w latach 1993-1998 studiował prawo na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie uzyskał tytuł magistra. Rok wcześniej wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Święcenia kapłańskie otrzymał w 2004 roku. Ukończył także teologię na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, gdzie uzyskał tytuł magistra.

W 2008 roku uzyskał doktorat z prawa kanonicznego na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. W latach 2008-2012 pracował na wydziale teologicznym Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Jednocześnie był duszpasterzem akademickim. W 2012 wyruszył jako misjonarz do Kenii, gdzie był wykładowcą prawa kanonicznego. Następnie w 2016 podjął pracę w Penitencjarii Apostolskiej w Rzymie. Jego pasją są wędrówki górskie i historia.

Za: www.deon.pl

KOLEJNA SIOSTRA WAŻNYM URZĘDNIKIEM ZAKONNEJ KONGREGACJI

Ojciec Święty mianował włoską siostrę zakonną Annunziatę Remossi ze Zgro-

madzenia Oblatek Matki Bożej z Fatimy (OMVF) szefową biura w Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

Miesiąc temu, 23 lutego papież mianował Hiszpankę, 64-letnią s. Carmen Ros Nortes ze Zgromadzenia Matki Bożej Pocieszenia (NSC) podsekretarzem tej samej dykasterii.

Za: www.deon.pl

FRANCISZKANIE Z ZIEMI ŚWIĘTEJ O ZAKAZACH PAŃSTWA IZRAEL DLA CHRZEŚCIJAN Z GAZY

Zbliżające się święta wielkanocne przyciągają do Jerozolimy licznych pielgrzymów z całego świata. Pozostaje ona jednak nieosiągalna dla chrześcijan ze Strefy Gazy, którzy mieszkają zaledwie 100 km od Świętego Miasta.

W wydanym dziś oświadczeniu, łaciński patriarchat Jerozolimy informuje, że jak do tej pory Izrael nie wydał pozwolenia dla palestyńskich chrześcijan ze Strefy Gazy, aby mogli udać się do Jerozolimy na uroczystości wielkanocne. Według kanclerza patriarchatu, ks. Ibrahima Shomali, władze kościelne złożyły wniosek o około 600 zezwoleń na podróż do Jerozolimy dla chrześcijan z Gazy. Niestety nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

Strefa Gazy podlega obecnie izraelskiej kontroli, a ruch ludności pomiędzy samą Strefą Gazy a resztą państwa Izrael i Autonomią Palestyńską jest ściśle ograniczony przez izraelskie wojsko. W opinii kanclerza chrześcijanie pragnący udać się na święta wielkanocne do Jerozolimy nie powinni nawet prosić o pozwolenie. Wolność religijna powinna bowiem gwarantować swobodny dostęp do sanktuariów. Wszyscy chrześcijanie, bez względu na narodowość powinni mieć swobodny dostęp do całej Ziemi Świętej. Rzeczywistość jest jednak nieco inna.

Tegoroczne święta wielkanocne zbiegają się z Paschą Żydowską, a więc okresem wzmożonych procedur bezpieczeństwa ze strony państwa Izrael. Strefa Gazy to wąski nadmorski pas w pobliżu granicy pomiędzy Izraelem a Egiptem. Ludność Strefy to blisko 1.5 miliona z czego niewiele ponad tysiąc to chrześcijanie, w większości prawosławni. P. Blajer OFM, Jerozolima/rv

Za: [Radio watykańskie](http://Radio.watykańskie)

Zapowiedzi wydarzeń

SYMPOZJUM W KRZYDLINIE

Instytut Teologii Życia Konsekwowanego oraz Polska Prowincja Misjonarzy Klaretynów serdecznie zaprasza na XV Ogólnopolskie Sympozjum Teologii Życia Konsekwowanego:

OTRZYMALIŚMY W DARZE DUCHA ŚWIĘTEGO MŁODE WINO, NOWE BUKŁAKI.

Miejsce: Krzydlinka Mała, koło Wołowa (60 km. od Wrocławia). W dniach od 28 kwietnia do 01 maja 2018.

Honorowy Patronat nad Sympozjum objął JE Bp Jacek Kiciński CMF, Przewodniczący Komisji ds. Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego KEP.

Wśród naszych prelegentów gościami będziemy min.: JE Bpa prof. dra hab. Jacka Kicińskiego CMF, JE Bpa prof. Andrzeja Siemienińskiego, O. prof. dra hab. Piotra Liszę CMF, O. prof. dra hab. Jerzego Gogolę OCD, Ks. prof. dra hab. Czesława Parzyszka SAC, S. dr Jolantę Hernik RMI, S. dr Joannę Pępkowską MC, S. dr Władysławę Krasicyńską CSSJ oraz innych znamienitych gości.

Całkowity koszt udziału w Sympozjum (noclegi, posiłki) wynosi 300 zł. Zgłoszenia do udziału do 20 kwietnia br. pod numerem telefonu: 71 328 29 03 lub mailem: psiktzk@gmail.com. Liczba uczestników jest ograniczona. Informacje na www.klaretyni.pl

PROGRAM:

28 kwietnia (sobota)
Radujcie się
 18⁰⁰ – Eucharystia
 19⁰⁰ – Kolacja
 19²⁰ – Przywitanie Gości
 19³⁰ – *Radość z powołania – wdzięczność, pasja i nadzieja.* – ks. prof. dr hab. Czesław Parzyszek SAC

29 kwietnia (niedziela)
Rozpoznawajcie
 07⁰⁰ – Jutrznia
 07³⁰ – Śniadanie
 08³⁰ – Konferencja I – *Rozeznawanie we współczesnym świecie – perspektywy i zagrożenia dla osób konsekrowanych.* – ks. dr Mirosław Smyrak
 09³⁰ – Dyskusja
 10⁰⁰ – Konferencja II – *Czego oczekuje Kościół od życia konsekrowanego. Jak budzić współczesny świat?* – O. Bp prof. dr hab. Jacek Kiciński CMF, Biskup pomocniczy wrocławski
 11⁰⁰ – Dyskusja
 12⁰⁰ – Eucharystia – przewodniczy J.E. O. Bp prof. dr hab. Jacek Kiciński CMF, Przewodniczący KEP ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego
 13⁰⁰ – Obiad

15⁰⁰ – Konwersatoria tematyczne
Jak rozeznąć w duchu charyzmatu potrzeby Kościoła lokalnego? – o. Wojciech Delik OP
Kryzys to przełom. Jak towarzyszyć osobie konsekrowanej w kryzysie powołania? – s. Fidelis Miazga CSCIJ
Jak rozeznawać indywidualnie i wspólnotowo? – s. dr Jolanta Hernik RMI
 16⁰⁰ – Kawa
 17⁰⁰ – Dyskusja panelowa – prowadzi s. dr Jolanta Hernik RMI
 19⁰⁰ – Kolacja
 20³⁰ – Nabożeństwo wieczorne

30 kwietnia (poniedziałek)
Kontemplujcie
 07⁰⁰ – Jutrznia
 07³⁰ – Śniadanie
 08³⁰ – Konferencja I – *Autentyczna miłość jest zawsze kontemplatywna. Jak uczyć się patrzeć sercem?* – s. dr Jolanta Hernik RMI
 09³⁰ – Dyskusja
 10⁰⁰ – Konferencja II – *Charyzmat pierwotny a tradycje w Zgromadzeniach. Charyzmat w służbie Ewangelii czy*

Ewangelia w służbie charyzmatu? – o. prof. dr hab. Piotr Liszka CMF
 11⁰⁰ – Dyskusja
 12⁰⁰ – Eucharystia – przewodniczy o. Piotr Bęza CMF, Prowincjał Polskiej Prowincji Misjonarzy Klaretynów
 13⁰⁰ – Obiad
 15⁰⁰ – Konwersatoria tematyczne
Uczyć się modlitwy od Jezusa modlącego. Jak łączyć działanie z kontemplacją? – o. Fabian Kaltbach OFM
Peryferie świata, peryferie wspólnoty – jak tam docierać z Ewangelią? – s. dr Joanna Pępkowska MC
Macierzyństwo duchowe. Jak być matką wielu dzieci? – s. dr Władysława Krasicyńska CSSJ
 16⁰⁰ – Kawa
 17⁰⁰ – Dyskusja panelowa – prowadzi o. prof. dr hab. Piotr Liszka CMF
 19⁰⁰ – Kolacja
 20³⁰ – Nabożeństwo wieczorne

01 maja (wtorek)
Głosicie
 07⁰⁰ – Eucharystia
 08⁰⁰ – Śniadanie
 08³⁰ – Konferencja I – *Świadectwo nadal aktualne. Jaki kierunek formacji permanentnej?* – o. prof. dr hab. Jerzy Gogola OCD
 09³⁰ – Dyskusja
 10⁰⁰ – Konferencja II – *Współczesne domy modlitwy. Jak się zatrzymać w drodze?* – Ks. Bp prof. dr hab. Andrzej Siemieniński, Biskup pomocniczy wrocławski
 Podsumowanie Sympozjum – o. prof. dr hab. Piotr Liszka CMF
 11³⁰ – Obiad

Serdecznie zapraszam,
o. Aleksander Bober CMF
 dyrektor Instytutu Teologii Życia Konsekwowanego.

Odeszli do Pana

ŚP. KS. ADAM BARTKOWICZ SMA (1983 – 2018) Misjonarz w Tanzanii

Z ogromnym smutkiem informujemy o śmierci ks. Adama Bartkowicza SMA, dnia 20 marca 2018 roku w Bagamoyo, Dar Es Salaam, w Tanzanii.

Ksiądz Adam Bartkowicz, misjonarz ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich (SMA) przyszedł na świat 1 kwietnia 1983 roku w rodzinie Stanisława i Marii Bartkowiczów. Urodził się w Dębicy, w diecezji tarnowskiej i tam również spędził dwadzieścia pierwszych lat swojego młodzieńczego życia przynależąc do parafii pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej.

W latach 1990–1998 uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 3 im. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego w Dębicy. Następnie kształcił się w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Dębicy i tam również otrzymał tytuł *Technika Technologii Drewna* dnia 10 marca 2003 roku.

Po zdaniu egzaminu dojrzałości, podążając za głosem powołania misyjnego, ks. Adam zdecydował się wstąpić do Stowarzyszenia Misji Afrykańskich w Borzęcinie Dużym k. Warszawy.

Stowarzyszenie Misji Afrykańskich zostało założone przez Bp. Melchiora de Marion Brésillac w Lyonie, 8 grudnia 1856 roku. Celem zgromadzenia jest pierwsza ewangelizacja w Afryce oraz wśród ludzi pochodzenia afrykańskiego. Od samego początku praca misyjna w Afryce wymagała wielu ofiar. Wśród pierwszych sześciu misjonarzy którzy przybyli do Sierra Leone w 1859 roku, jeden został odesłany do Europy, a pięciu z nich po krótkim okresie zmarło z powodu epidemii żółtej febry. Wśród nich był również Założyciel, który odszedł do Pana zaledwie po 42 dniach pobytu na Czarnym Łądzie, 25 czerwca 1859 roku.

Stowarzyszenie istniało w Polsce od 1931 roku w Nininie k. Poznania. Po II wojnie światowej, ówczesne władze przejęły posiadłość SMA co uniemożliwiło kontynuację pracy w Polsce. W połowie lat 80-tych, SMA wróciło do Polski.

Tak jak tragiczną była śmierć Założyciela dla całego Zgromadzenia, tak i dla Polskiej Prowincji SMA tragiczną była śmierć kleryka Roberta Gucwy, rodem z Tarnowa, który jako kleryk został zamordowany przez uzbrojonych napastników, w czasie napadu na Dom Formacyjny SMA w Bangui, w Republice Środkowoafrykańskiej 15 listopada 1994 roku. Dziś na nowo nasze serca przepełnia smutek spowodowany tragicznym odejściem naszego współbrata śp. ks. Adama Bartkowicza.



Dla ks. Adama, czas formacji seminaryjnej w Polsce był okresem pogłębiania jego powołania oraz formacji ludzkiej, duchowej, intelektualnej i pastoralnej. Począwszy od października 2003 do czerwca 2006 roku ks. Adam studiował przez dwa lata filozofię i przez rok teologię dojeżdżając do Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotynów w Ołtarzewie.

Formacja seminaryjna w SMA jest ukierunkowana na bezpośrednie przygotowanie przyszłych księży do pracy misyjnej w Afryce. Oznacza to, że większość tej formacji odbywa się poza granicami Polski: w Europie i w Afryce. Dlatego też znajomość języków obcych jest ważnym elementem takiego misyjnego przygotowania. W tym celu ks. Adam od października 2006 roku do czerwca 2007 roku został wysłany do Manchesteru w Wielkiej Brytanii aby tam nauczyć się języka angielskiego.

Po ukończeniu kursu językowego w Wielkiej Brytanii, ks. Adam polecił w październiku 2007 roku na rok stażu pastoralnego do Tanzanii, we Wschodniej Afryce. Okres ten spędził najpierw w

parafii Bugisi a następnie w parafii Mwandoya w diecezji Shinyanga. Pogłębiał tam swoje powołanie misyjne pracując wśród ludzi, do których czuł się powołany przez Jezusa Chrystusa. Pomagał ludziom w pogłębianiu ich relacji z Panem Bogiem, uczył katechezy, oraz doskonalił swoją znajomość języka swahili.

W październiku 2008 roku ks. Adam rozpoczął w Calavi (Benin) Międzynarodowy Nowicjat w otoczeniu kleryków SMA z różnych kontynentów. Tam poznawał w szczególności duchowość Stowarzyszenia Misji Afrykańskich, ponad 150-letnią historię pracy ewangelizacyjnej tego Zgromadzenia w Afryce oraz w sposób praktyczny zapoznawał się z życiem i wyzwaniami związanymi z pracą misyjną we współczesnej Afryce. Na koniec nowicjatu, ks. Adam złożył swoje pierwsze przyrzeczenia w Zgromadzeniu 25 czerwca, w rocznicę śmierci Założyciela SMA.

W 2009 podjął studia teologii w Tangaza College w stolicy Kenii, Nairobi. Dnia 11 maja 2012 roku złożył swoje wieczyste przyrzeczenia w Stowarzyszeniu Misji Afrykańskich, oddając całe swoje życie na rzecz pracy ewangelizacyjnej w Afryce. Dzień później, 12 maja 2012 roku otrzymał święcenia diakonatu w Nairobi. Święcenia kapłańskie otrzymał 22 czerwca 2013 roku w Dębicy w jego rodzinnej parafii.

Po święceniach kapłańskich ks. Adam został wysłany do pracy misyjnej do Tanzanii, do parafii Ngudu, w diecezji Mwanza. Od listopada 2015 roku, pracował na wyspie Ukara w diecezji Bunda z księdzem Simonem Thomas SMA, z Indii. W styczniu tego roku, ks. Adam udał się do Bagamoyo, Dar Es Salaam (Tanzania) aby uczestniczyć w programie formacyjnym. Dnia 20 marca 2018 roku utonął w Oceanie Indyjskim.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

Ks. Andrzej Grych SMA – Przełożony
Prowincji Polskiej Stowarzyszenie Misji
Afrykańskich Za: www.sma.pl

ŚP. BR. CZESŁAW ŁĄCZYŃSKI OC (1937 – 2018)

W nadziei Nieba 24 marca br. do Domu Ojca odszedł nasz Współbrat śp. br. Czesław Łączyński. Pan Bóg dał mu pielgrzymować na ziemi 81 lat, w tym 50 lat wzrastał ku Niemu żyjąc ślubami ubóstwa czystości i posłuszeństwa w Zakonie Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Br Czesław urodził się w 1937r. w Linnem, w powiecie rypińskim, nieopodal Sanktuarium Matki Bolesnej w Oborach. W 1966r. złożył podanie z prośbą o przyjęcie do Zakonu. W swej prośbie pisał, że w Karmelu chce „sptać dług wdzięczności Bogu i Maryi”.

Pierwsze śluby zakonne przyjął 26.06.1968 r., zaś na wieczność ślubował Bogu 28.06.1971 r. Przez ostatnie kilkanaście lat życia zakonnego brat Czesław mieszkał w klasztorze w Woli Gułowskiej pod czułą opieką Maryi w tutejszym sanktuarium.



Pomimo wielu chorób i trudności ze zdrowiem cechowało go pogodne usposobienie. Potrafił z żartem i z humorem

podchodzić do narastających problemów zdrowotnych, a przede wszystkim nikt go nimi nie obarczał. Zasnął cicho w przeddzień Wielkiego Tygodnia wierząc na spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 28 marca br. w Sanktuarium Matki Bożej Gułowskiej w Woli Gułowskiej. Modlitwa Różańcowa w intencji br. Czesława odmówiona zostanie o 9.00. Msza św. Żałobna celebrowana będzie o godz. 10.00, po czym odprowadzimy ciało naszego Współbrata do karmelińskiego grobowca na cmentarzu.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mi wieczne spoczywanie! Za: www.karmelici.pl

ŚP. O. KRZYSZTOF WAŁCZYK SJ (1962 – 2018)

O. Krzysztof Wałczyk SJ urodził się 1 grudnia 1962 r. we Wrocławiu.

Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 19 sierpnia 1981 r. w Starej Wsi, a po dwuletnim nowicjacie złożył pierwsze śluby 28 sierpnia 1983 r.

Studiował filozofię w Krakowie, a teologię w Warszawie i Innsbrucku, gdzie uzyskał doktorat z teologii w 1997 r.

Święcenia prezbiteratu otrzymał 29 czerwca 1991 r. w Krakowie z rąk ks. bpa Stanisława Smoleńskiego. Trzecią probację odbył w Berlinie, a uroczystą profesję zakonną złożył 20 maja 2002 r.

w Krakowie, którą przyjął o. Generał Peter Hans Kolvenbach SJ.



Od 1997 r. mieszkał w Kolegium krakowskim. Jego głównymi zaangażowa-

niami były wykłady i praca naukowa na Wydziale Filozoficznym Akademii Ignatianum w Krakowie, jak również w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej (2009-2012) i na Uniwersytecie Jagiellońskim (2009-2013), posługa kapelana w domu prowincjalnym Sióstr Córek Bożej Miłości oraz duszpasterstwo Niemieckojęzyczne w Kościele św. Barbary w Krakowie.

Odszedł do Pana w 25 marca 2018 r. w Kolegium krakowskim po długich zmaganiach z chorobą nowotworową.

o. Jarosław Paszyński SJ